

LEGNICA — LUBIN — BOLESŁAWIEC — GŁOGÓW — POLKOWICE — ZŁOTORYJA

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



z bucho '88

Rok VII, nr 17 (320)

27 IV 1989 r.

Cena 40 zł



1
m
a
j
a

1
m
a
j
a

KRONIKA TYGODNIA

● 18 bm. Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Polkowice” poparła akcję protestacyjną organizacji związkowych w sprawach placowych. Ponadto omówiono przygotowania do wyborów i obchodów Święta Pracy.

● 19 bm. dzień informacji w woj. legnickim dotyczył zadań partii w kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu

● 19 bm. Egzekutywa KR PZPR w Głogowie omawiała problemy rolnictwa i ochrony zabytków.

● 19 bm. odbyło się inaugura-

cyjne posiedzenie Komisji Wyborczej KGHM do przeprowadzenia wyborów organów samorządu załogi przedsiębiorstwa IV kadencji. Na jej przewodniczącego wybrano Marka Jaglarza z ZG „Sieroszowice”, wiceprzewodniczącą — Władysława Chmielowskiego z ZHP „Zakmat”, a sekretarza — Tadeusza Słowikowskiego z zarządu. Podjęto też kilka uchwał, m.in. w sprawie podziału przedsiębiorstwa na okręgi wyborcze oraz ustalenia liczby mandatów do RP (34) oraz ZD (156), a także kalendarza wyborczego.

● 20 bm. o godz. 11.00 w rejonie frontu oddziału G-7 kopalni „Rudna” wystąpił wstrząs o sile $9,8 \times 10^4$ J, który spowodował lokalny obwał skał stropowych. Na miejscu zdarzenia zginął tragicznie sztygar zmianowy oddziału

mechaniki górotworu i obudowy, Jacek Tenczyński, liczący 45 lat.

● 21 bm. o godz. 6 na wszystkich szybach w kopalniach „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna”, „Sieroszowice” z załogami spotkali się przedstawiciele „Solidarności” oraz branżowych związków zawodowych dla omówienia spraw placowych. Pomimo przyjęcia w dniu 11 bm. wspólnych ustaleń przez Przedstawicielstwo Związków i Komisję Górnictwa „Solidarności” przedstawiciele „Solidarności” naklaniali górników do zaniechania godzinnej akcji ostrzegawczej 21 bm. i 8-godzinnego strajku 25 bm. argumentując ten krok tym, iż do 27 bm. postulaty górników mają być załatwione. Reprezentanci związków branżowych opowiedzieli się za podtrzymaniem uzgodnionych wcześniej

działań. Podczas wystąpienia związkowców na niektórych szybach nie obyło się bez gwizdów. Na jednym z szybach górnicy natychmiast zjechali do pracy, na innych zjazd odbył się z godzinnym opóźnieniem, jak zaplanowano.

● 24 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Przedstawicielstwa Związkowego KGHM. Postanowiono zawiesić zapowiedziany na 25 bm. strajk w zakładach KGHM w związku z mającym się odbyć 28 bm. posiedzeniem Rady Pracowniczej kombinatu, na którym ma być rozpatrzone wnioski PZ o zwiększenie środków na wynagrodzenie o 20 proc. (piszemy o tym szerzej na str. 3), a także rozmowami związkowców z przedstawicielami rządu.

INACZEJ

Jeszcze przed rokiem cytowaliśmy pierwszomajową ulotkę z 1920 r.: „Pierwszego maja wszyscy na ulice (...)”. W tym roku, po raz pierwszy mamy szansę świętować bez patosu. Rozbudowana zewnętrzność nie powinna przesłonić istoty robotniczego święta.

Ustanowił je dziewięćdziesiąt lat temu paryski Kongres II Międzynarodówki jako dzień międzynarodowej solidarności ludzi pracy. Dziesiątki lat robotnicy porzucali w tym dniu warsztaty, maszerowali alicami miast. Nie były to, bynajmniej, pochody spokojne. Manifestowano wszak solidarność w walce o robotnicze prawa. Stopniowo, wraz z wręczystwianiem się celów ruchu robotniczego, a przynajmniej na skutek wywalczenia prawa do uczestnictwa w kształtowaniu życia społecznego, pochody pierwszoma-

jowe zmieniały swój charakter. Przekształcały się w demonstracje nie wymierzone przeciw, lecz skierowane na wzmocnienie wewnętrznej spójności klasy, podkreślenie społecznej wartości pracy. Kolejne wojny, doświadczające najbardziej właśnie ludzi codziennego trudu, uzupełniły transparenty o hasła pokojowe. One to, wraz z entuzjazmem powojennej odbudowy, były podstawą spontaniczności pochodów pierwszych lat Rzeczypospolitej Ludowej. Kiedy emocje wytyły, a życiu społecznemu nadali kierunek inżynierowie dusz i materii, autentyzm zastąpiono reżysowanym pokazem. Pokazem dla trybun „wietrznych medale” i całujących zmarznięte na majowym chłdzie policzki dzieci Teatralizacji robotniczego święta trwała długo, zredukowała nawet do sterowalnego minimum drugą część tego dnia — robotnicze majówki. Rozpostarli na trawie koc wędrowni po wesołym miasteczku były za mało mobilizujące, drobniomieszczańskie w rodowódzie.

W tym roku zrywamy z tradycją pochodów demonstrujących tylko „zdolności „organizacyjne” kadry kierownicze. Tak, do takiej roli sprowadzono ten piękny robotniczy środek, a później symbol, walki. Pora otwarcie powiedzieć sobie to, co wszyscy dawno wiedzieli, a czemu zaprzeczali chyba tylko wyjątkowo zaślepieni. Winniśmy to zadośćuczynienie tym, dla których pochody były niegdyś autentyczną formą obrony swych racji, robotniczych interesów.

Oficjalną rangę święta, które nie sposób przecież wykreślić z państwowego kalendarza, podkreślił skromniejszy niż zwykle uroczystości, akademie, wiązanki kwiatów na mogiłach weteranów ruchu robotniczego. Głównym akcentem święta ludzi pracy będą masowe imprezy rekreacyjno-rozrywkowe, festyny, pokazy, majówki, rajdy. To na co często nie mieliśmy już ochoty, zmęczeni naprzemiennym marszem i „postojami”, wypełni nam większość dnia. Jeżeli w dodatku dopieje pogoda,

możemy zamienić pierwszy dzień maja w rodzinne, robotnicze, wiosenne święto.

Święto będzie bardziej ludyczne, spontaniczne. Może skromniejsze niż zwykle, lecz nie bez robotniczego, politycznego tła. Zmiany ukierunkowane postanowieniami „okrągłego stołu” spowodowały, że Pierwszy Maja zbiega się z początkiem kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu. Usankcjonowany pluralizm społeczny daje szansę autentyczności tych wyborów i walki sił politycznych o społeczny mandat. Jednocześnie, przynajmniej na okoliczność robotniczego święta, chciałoby się słowo — walka, zamknąć w cudzysłowie. Żeby rok, w którym pożegnamy pochód — najstarszy symbol robotniczej solidarności, miał najwięcej symboli radośnych, wiosennych. Choć więc tegoroczny maj będzie miesiacem „gorącym” — przynajmniej politycznie — wszystkim ludziom pracy życzymy w dniu ich święta pogodnego, dobrego wyczynku i o codziennym trudzie.

STAN ŚRODOWISKA W LICZBACH (21)

METALE W RUNI

ZESTAWIENIE WYNIKÓW ZANIECZYSZCZENIA METALAMI SZKODLIWYMI DLA ZDROWIA

Zawartość metali podano w mg/kg produktu naturalnego (p.n.) oraz średnie w przeliczeniu na suchą masę (s.m.) GŁOGÓW 1986

Miejscowość Nr punktu poboru	Lokalizacja względ. do c.d.l. kier.	Sucha masa w %	Pb				Cd				Cu				Zn				As			
			p.n.		s.m.		p.n.		s.m.		p.n.		s.m.		p.n.		s.m.		p.n.		s.m.	
			ozn. I	ozn. II	śred-nia	śred-nia	ozn. I	ozn. II	śred-nia	śred-nia	ozn. I	ozn. II	śred-nia	śred-nia	ozn. I	ozn. II	śred-nia	śred-nia	ozn. I	ozn. II	śred-nia	śred-nia
1/c	Brzeg Głogowski p.p. 2	4,0	WN	92,05	11,784	9,731	10,757	11,686	0,1760	0,1760	0,1760	0,1912	40,80	42,80	41,80	45,41	47,60	34,00	40,80	44,32	4,000	4,400
2/c	Wrocław Głogowski p.p. 4	4,9	WN	91,25	9,824	9,931	9,877	10,824	0,0693	0,0506	0,0599	0,0656	32,90	34,40	33,60	36,82	22,60	19,60	21,20	23,23	2,000	2,000
3/c	Kłoda p.p. 20	3,0	SW	92,07	2,466	3,959	3,192	3,437	0,0240	0,0373	0,0366	0,0329	20,80	16,00	16,40	19,61	14,00	16,00	16,00	17,23	1,500	2,000
4/c	Głogów p.p. 21	2,0	SW	92,04	3,559	2,933	3,246	3,527	0,0626	0,0506	0,0666	0,0723	22,40	20,80	21,60	23,47	27,60	22,80	25,20	27,36	1,500	1,500
5/c	Polkowice p.p. 23	2,2	E	92,11	102,800	28,000	100,400	109,000	0,1986	0,1720	0,1853	0,2012	526,00	524,00	525,00	569,97	73,20	60,40	70,80	76,86	6,000	8,000
6/c	Kamionka p.p. 18	4,5	SE	91,52	22,580	22,580	22,580	21,681	0,1440	0,0960	0,1200	0,1311	112,60	91,80	103,30	113,42	34,80	23,20	22,00	34,96	2,000	4,000
7/c	Żelazów p.p. 24	3,0	E	92,55	16,822	18,169	17,495	19,231	0,0640	0,0506	0,0573	0,0633	83,20	81,40	83,80	92,54	35,60	31,60	33,60	37,11	4,000	4,000
8/c	Wielonów p.p. 3	5,0	WN	92,41	3,239	2,933	3,066	3,339	0,0546	0,0546	0,0546	0,0591	20,40	21,20	20,80	22,51	28,40	27,60	28,00	30,30	1,500	1,500
9/c	Wrocław Głogowski p.p. 23	6,5	WN	92,42	9,797	9,797	9,797	10,600	0,0773	0,0773	0,0773	0,0836	33,60	33,60	33,60	36,35	22,80	22,80	22,80	24,67	3,000	4,000
10/c	Wrocław Głogowski p.p. 23	6,9	SE	92,95	3,452	2,839	3,145	3,383	0,0320	0,0373	0,0346	0,0372	23,20	22,00	22,60	24,31	24,40	22,20	23,20	24,96	1,500	1,500
11/c	Oleśnica p.p. 9	9,0	SE	91,70	6,025	6,332	6,178	6,737	0,0733	0,0609	0,0665	0,0725	24,40	22,00	23,00	25,30	21,60	22,80	25,20	27,48	1,500	1,500
12/c	Wrocław Głogowski p.p. 6	6,5	WN	93,49	4,372	3,559	3,365	4,241	0,1266	0,1266	0,1266	0,1333	29,20	34,20	33,40	30,38	57,20	45,20	51,20	54,76	1,500	1,500
Średnia w s.m.								37,565				0,0953					86,69			35,27		3,056
Poziom								15				0,2			50				100			0,3

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”, Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banaś, Janusz Budnicki, Lucyna Haluch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zalewski. Korekta: Danuta Jarowicz, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87. F-11

Z posiedzenia RP KGHM

21 bm. zebrała się na kolejnym posiedzeniu kombinacka Rada Pracownicza. W obradach, którym przewodniczył Leon Budziłowicz, uczestniczyli nie tylko członkowie rady i dyrektorzy KGHM: techniczny — Adam Studniarek i ekonomiczny — Witold Parchimowicz, ale również goście: przewodniczący Komisji Miedziowej KW PZPR Jan Uniatiowicz, szef Rady Pracowniczej w ZM „Legmet” Franciszek Pawlik, a także — po raz pierwszy — przewodniczący Komisji Górniczej NSZZ „Solidarność” Władysław Grocki.

NOWY DYREKTOR

W pierwszym punkcie porządku sesji członkowie rady rozpatrzyli wniosek dyrektora generalnego o wyrażenie zgody na powołanie mgr. inż. Józefa Spyrę na dyrektora Zakładów Mechanicznych „Legmet” w Legnicy.

Jerzy Rubinkowski reprezentujący załogę „Legmetu” w RP KGHM poinformował zebranych o przebiegu konkursu.

Akces zgłosiły 3 osoby: p. Spyrę — dyrektor Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji w Legnicy, p. Gołąb — dyrektor lubińskiego „Elpo” i p. Bocheński — przewodniczący ZM ZSMP w Legnicy. Pierwszego dnia kandydaci byli poddani egzaminowi przez ekspertów. Odpowiadali na pytania z zakresu psychologii pracy, zarządzania i organizacji, reformy gospodarczej. Nazajutrz „przespawiała” ich komisja konkursowa. Wypowiedziała ona kandydaturę J. Spyrę.

— 13 kwietnia z kandydatem na dyrektora — mówi przewodniczący Pawlik — spotkali się członkowie zakładowej RP. Otrzymał od nas pozytywną opinię.

Teraz J. Spyrę przedstawia bliżej swoją osobę i program zamierzeń.

— Mam 47 lat, w 1965 r. ukończyłem Politechnikę Wrocławską ze specjalnością inżyniera mechanika. Pierwsze dwa lata pracowałem w „Dolzamecie” Chojnow skąd przeszedłem do tworzącego się „Legmetu” na szefa produkcji. Wtedy uczestniczyłem w uruchamianiu wielu wyrobów dla KGHM, m. in. wozów kotwicznych, wierzących, transportowych i odstawczych, koronek, remontów silników elektrycznych itp. W 1973 r. podjąłem się pełnienia bardziej odpowiedzialnej funkcji — dyrektora Przedsiębiorstwa Robotniczych Instalacyjnych. W 1986 r. powołano mnie na dyrektora WDI. Z żadnego stanowiska nie musiałem odchodzić z powodu niespełnienia oczekiwań załóg. Jestem w stanie podjąć obowiązki dyrektora „Legmetu”, jak i oczekiwaniami kopalni i hut wobec tego zakładu, aczkolwiek wiem, iż nie będzie to łatwe. Główne zadania, jakie widzę przed sobą i kierownictwem to po pierwsze: zatrzymanie regresu, po drugie — znalezienie w ramach obowiązujących przepisów możliwości poprawy warunków placowych i po trzecie — doprowadzenie do integracji załogi i wszystkich sił funkcjonujących w zakładzie oraz stworzenie warunków rozwoju kadry inżynierskiej.

Członkowie rady pytali nie mają, tylko przewodniczącego Budziłowicza interesuje to, jak J. Spyrę widzi współpracę z radami zakładową i kombinacką.

— Problemów z tym nie będzie. Kiedyś w „Legmecie” byłem członkiem Rady Robotniczej przez 2 kadencje, a przez jedną w RR kombinatu. Teraz te doświadczenia się przydadzą, choć dziś mamy inne czasy. Współpracę z organami samorządowymi będę chciał opierać na zasadzie przekonywania się co do słuszności poglądów.

Radzie nie pozostaje już nic innego jak wybrać komisję skrutacyjną, by wyrazić swoją wolę w tajnym głosowaniu. Po chwili zo-

staje ogłoszony wynik: 13 głosów — za, 2 — przeciw.

Gratulacje w imieniu całej rady od L. Budziłowicza i ostatnie słowa J. Spyrę: Dziękuję tym, co głosowali na mnie, oponentów swoją pracą będę chciał przekonać, że się pomylili, no i dyrektor generalny będzie mógł złożyć swój podpis pod aktem nominacyjnym.

31 GRUDNIA 1989 R — KONIEC WYDOBYCIA RUDY

O sporach w samym „Konradzie”, odnośnie terminu zakończenia wydobycia rudy miedzi a także kierunków przebraniowania zakładu, pisaliśmy obszernie na naszych łamach.

W sprawę musiał więc wkroczyć kombinat. Jak powiedział kłade Pracowniczą jej wiceprzewodniczący Aleksander Łozowski, dyrektor generalny przedstawił radzie do akceptacji wniosek, by eksploatację miedziowego złoża zamknąć w Iwinach z dnem 31 grudnia 1989 r., motywując ten krok wciąż rosnącymi kosztami wydobywanej tam rudy oraz potrzebą skoncentrowania się na przeoformowaniu produkcji. Od siebie zaś dodaje, iż z analizy wy-

gi z Iwin, dopóki w zakładzie nie powstaną nowe miejsca pracy, a także podjęcia jednoznacznych decyzji co do nowych inwestycji, w tym wielkości wydobycia i przerobu anhydrytu.

Obecny na posiedzeniu kombinackiej Rady Pracowniczej, p. Skrzypiec, pełniący obowiązki przewodniczącego RP w ZG „Konrad”, zwraca uwagę zebranych na ludzki aspekt sprawy. Przebraniowanie zakładu nie jest jeszcze dopięte na ostatni guzik, stąd obawiamy się, iż ludzie nie będą mieli pracy. Ponadto podkreśla, iż zakładowa RP nie zdążyła się jeszcze ustosunkować do wniosku dyrektora generalnego KGHM odnośnie zakończenia eksploatacji rudy miedzi z końcem br.

Reagując na to ostatnie stwierdzenie L. Budziłowicz: Uzgodnienia były robione w mojej obecności, nie próbujcie odwręcać sprawy. RP kombinatu nie może być obojętna kwestia kosztów wydobycia w waszej kopalni.

Koledzy z „Konrada” — zwraca uwagę dyrektor techniczny KGHM A. Studniarek — powołują się często na termin zaworowany w decyzji ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego — 1993 r. Data ta odnosi się do likwidacji kopalni. Wydobycie trzeba skończyć jak najszybciej. Potrzebny jest orzeczyć czas na przeprowadzenie prac likwidacyjnych, „wyrabowanie” urządzeń

we Wrocławiu, zrodził się pomysł aby utworzyć ośrodek naukowo-badawczy zajmujący się problematyką samorządową. Nie awano Rady Pracowniczej KGHM wpłynęła propozycja przystąpienia do Instytutu Badawczego Samorządu Załogi, który ma funkcjonować na statusie spółdzielni. Aby zostać jego udziałowcem trzeba wnieść 2 mln złotych.

Wydatek żaden, a korzyści duże z takiego instytutu — mówi A. Łozowski. — Sprawa jest o tyle ważna, iż w tym czasie powstaje nowa ustawa o samorządzie. Teraz dowiadujemy się o tego rodzaju aktach gdy Sejm je przyjmie. A myśmy powinniśmy mieć rękę na pulse już na etapie prac przygotowawczych.

W pierwszym głosowaniu pada tylko głosów za wnioskiem przeciwnym, by przystąpić do instytutu, co i przeciw.

L. Budziłowicz podaje dodatkowe argumenty na tak. „Janusz Grott z ZG Rudna” — mówi — sprawę tę należy oddać w ręce nowej RP, która ma odczytać w końcu czerwca br.

W drugiej turze głosowania projekt upada.

WNIOSEK PZ

W sprawach różnych zgłoszono jeden temat, którego wstępne rozpatrzenie wzięto ponad 2-godzinna polemikę.

W przeddzień posiedzenia RP jej przewodniczący otrzymał od Przedstawicielstwa Związkowego wniosek o podjęcie uchwały umożliwiającej przekroczenie kwoty środków na wynagrodzenia na rok 1989 o 20 proc. W uzasadnieniu związkowcy podają, iż przekroczenie to nie zagrozi realizacji przyjętego planu zysku na rok bieżący, a poważnie przeciwdziała będzie w obciążeniu załóg poprzez przeniesienie tych środków w bazie na rok następny, a także przemnożenie ich współczynnikiem w 1990 r., jak też ewentualnie współczynnikiem indeksacyjnym. Zdaniem PZ taka decyzja pozwoliłaby podnieść płace i rozładować napięcie społeczne spowodowane przeciąganiem się pracami nad nowym porozumieniem placowym.

Dyr. W. Parchimowicz ostrzegł radę, czym grozi dla przedsiębiorstwa i załogi przyjęcie takiej koncepcji. Ze wstępnych analiz wynika, iż kombinat musiałby zapłacić karę z zysku w wysokości 24 mld przeznaczając na podwyżkę plac 10 mld. Sytuacja ta spowodowałaby konieczność wstrzymania niektórych inwestycji, a także uniemożliwiłaby wypłatę nagród z funduszu załogi. Propozycja KGHM zmierzająca do wypłaty w ciągu 15 miesięcy kwoty 24 mld (w formie dodatków i nagród — w tym 8 mld z zysku za 1988 r. i 6 mld z zysku za I kw. br.), co nie spowoduje żadnych obciążeń dla kombinatu.

Członkowie RP J. Grotta i Brunona Bulkowskiego, reprezentantów PZ, to nie zadowala. — Te pieniądze — akcentują — należą się ludziom bez taski.

W. Grocki oświadcza, iż „Solidarność” orzesuwa harmonogram działań protestacyjnych, bo w Warszawie trwają rozmowy.

Górnicy weglowi — informuje W. Parchimowicz — postanowili spokojnie poczekać na decyzję. Apeluje, żeby PZ odwołało zapowiedziany na 25 bm strajk. Nie podniecajmy ludzi, przestańmy robić z siebie gwiazdorów!

Jestem przeciwny strajkom — to głos A. Butyńskiego — ale nie wolno domuszać do tego, aby płace podstawowe były niskie, a na koniec roku szły wypłaty różnych nagród.

Rada Pracownicza postanowiła, iż ustosunkuje się do wniosku PZ 28 bm. Wcześniej Komisja Ekonomiczna musi przeanalizować materiały przedłożone przez dy-

TEŻ

O

PIENIĄDZACH

JAN KURASZ

ników 1988 r. jednoznacznie wynika, iż koszt pozyskania tony rudy w ZG „Konrad” jest ponad dwukrotnie wyższy niż w kopalniach LGOM.

Przewodniczący Komisji Techniczno-Inwestycyjnej RP KGHM, Jan Miluch z ZD oznajmia, iż komisja popiera w pełni wniosek szefa kombinatu, ale jednocześnie proponuje, by rada zobowiązała go do przyspieszenia działań mających na celu zapewnienie miejsc pracy na terenie LGOM załozed „Konrada”, jak również do przedstawienia RP w terminie do końca maja br. program w sprawie wydobycia i przerobu anhydrytu, gdyż w tym temacie są pewne niedopowiedzenia, a tym samym zahamowania.

Jak przypomniał L. Budziłowicz, dyrektor ZG „Konrad” dążył do zaniechania fedunku rudy miedzi z końcem I połowy br., ale nie zgodziła się na to kopalniana RP, która z kolei chciała przeciwną ten moment do połowy 1990 r., nie patrząc na koszty rosnące wraz ze spadkiem wydobycia.

Na jednym z posiedzeń Rady Pracowniczej kopalni „Konrad” mediacji podjął się szef kombinackiej Rady Pracowniczej, który proponował termin — 31 grudnia 1989 r. Przestali na to i dyrektor kopalni, i zakładowa RP, zgodził się też dyrektor generalny KGHM. Jednakże rada z ZG „Konrad” domaga się, aby odpowiedniej służby kombinatu aktywnie zajęły się problemem zagospodarowania za-

Temat gumy jest rozstrzygnięty i znajduje się w trakcie realizacji. To samo można powiedzieć o sprawie anhydrytu, jeśli idzie o jego wydobycie w wielkości 200—300 tys. ton rocznie, z perspektywą 500 tys. ton. Te dwa kierunki nie złatwiają problemu zatrudnienia całej załogi. Część górników będzie do 1993 r. pracować przy likwidacji. Pozostali, wchłonie LGOM, w kopalniach trakuje po 200—300 pracowników. Nie ma problemu z rozwiązaniem sprawy dowozu. Służba zdrowia prowadzi badanie załogi, chcemy mieć bowiem rozpoznanie, kto będzie chciał pójść na rentę lub wcześniejszą emeryturę. Mają się także ukazać nowe przepisy dotyczące likwidowanych zakładów, a także ochrony ich załóg.

Po tych wszystkich wyjaśnieniach RP kombinatu przy 4 głosach wstrzymujących się przyjął muje uchwałę, która stanowi: a) wydobycie rudy miedzi w „Konradzie” zakończy się z dniem 31 grudnia 1989 r., b) dyrektor generalny przyspiesza działania mające na celu zapewnienie miejsc pracy w LGOM, c) szef KGHM do końca maja br. przedstawi plany w odniesieniu do wydobycia i przerobu anhydrytu.

ODRZUCONA PROPOZYCJA

Na ubiegłorocznym spotkaniu przedstawicieli samorządów pracowników ze 100 największych zakładów dolnośląskich, odbył

SPOSÓB NA ODPADY

BOŻENA KONCZAL

Po luźno rozrzuconych, wijących się wokół hałd serpentynach kolejowego toru, wolno posuwają się od strony huty lokomotywa ciągnąca za sobą olbrzymią kadrę. Trudno śledzić trasę przejazdu tego składu. Wiatr rozwiewa tumany kurzu, który unosząc się nad hałdami, drobnymi cząsteczkami wciska się pod powieki. Miniaturowy pociąg znika, a po chwili pojawia się w nieznaczonej odległości. Zatrzymuje się. Każdą przechyla się i wypływa z niej szeroka, pomarańczowa wstążka rozgrzanego żuźla. Pomarańczowy strumień przerywa co jakiś czas ciemny kształt — to odpalające się kawałki zastygłej na obrzeżach szlaki. W chwili gdy kadrę jest opróżniona następuje iluminacja. Z wnętrza wyfruwają złośliwe, nieregularne kawałki cieniutkiego szkła. Wokół miejsc gdzie wylany jest płynny żużel leżą przezroczyste drobiny, wydające przy każdym mocniejszym podmuchu wiatru, delikatny dźwięk. Lokomotywa odjeżdża, ułatuje obrazek mogący stanowić inspirację dla plastyka, pozostaje szara rzeczywistość, a dokładniej mówiąc pytanie co dalej z żużlem?

ŻUŻEL

jest w głogowskiej hucie miedzi typowym odpadem poprodukcyjnym. Można tu właściwie mówić o żużlach w liczbie mnogiej. W samej tylko hucie jest kilka jego rodzajów. Obok pożądanej miedzi w hucie produkuje się rocznie około 1 mln ton żużli. Część z nich zwracana jest do produkcji, ze względu na znaczną zawartość miedzi — są półproduktami. Inne o mniejszej wartości Cu w swym składzie, trafiają na hałdy podobnie jak żużel z pieców sztabowych, który można umownie określić jako jałowy. W tym ostatnim przypadku nawet w obliczu największego kryzysu surowcowego nieopłacalne będzie poszukiwanie w nich miligramów miedzi czy innych metali. Z żużłami stanowiącymi półprodukt nie ma większego problemu, po zastygnięciu są kruszone i ponownie wracają do pieców anodowych i konwertorowych. Gorzej natomiast ze szlaką pochodzącą z pieców Dörschla. Jej zapas wynosi już 150 tys. ton, a rocznie przybywa na hałdach

około 10 ton. Zakład staje przed dylematem co robić: czy budować składowisko z prawdziwego zdarzenia, czy też jeszcze energicznie „zakasać rękawy” i szukać metod utylizacji. Dziś jednak w głogowskiej hucie nie potrafią poradzić sobie z przeskokiem bariery technologicznej, być może przyjdzie na to jeszcze poczekać kilka, kilkanaście lat.

Na początku bieżącego roku zapas żuźla pochodzącego z pieca elektrycznego wynosił ponad 1 mln ton, a z każdym dniem pracy huty liczba ta rośnie. Chociaż rocznie utylizuje się 150—180 ton i na składowisko trafiają dwucyfrowe wielkości, problem nie jest rozwiązany. Ten rodzaj żuźla wykorzystywany jest obecnie do piaskowania konstrukcji w stoczniach jest bowiem dobrym ścierniwem. Inne zakłady nie są jednak zainteresowane zaopatrywaniem się w tenże żużel. Gdy poszukiwania i samej huty i central handlowych nie dały w kraju żadnego rezultatu zaczęto rozglądać się za kontrahentami za granicą, jest już chętny, przeciągają się jednak negocjacje dotyczące warunków transakcji.

Najpoważniejszym i najbardziej dostroczalnym choćby ze względu na wysokość hałd, jest problem żużli z pieców sztabowych. Do tej pory systematycznie zwiększał się obszar ich składowania. Dziś na hałdach leży 5,6 mln ton. Rocznie przybywa około 100—200 ton pozostałe 400 ton przerabiane jest przez Kopalnię Skalnych Surowców Drogowych w Złotorzy.

Tak w ogólnym zarysie wygląda sprawa żużlowych odpadów stanowiących tylko fragment olbrzymiej sprawy. Przechowywanie odpadów, które nie są przecież obojętne dla środowiska, kosztuje coraz drożej. Opłaty za odpady wynosiły w 1980 r. około 8 mln zł w 83 już — 13 mln, w 86 — 89 mln, w 87 — 78 mln, a za miniony rok, jak ocenia się w hucie — przyjdzie zapłacić już 1 mld złotych. Miliard złotych to suma niebagatelna nawet dla dużego zakładu przemysłowego. Logika wskazuje, że trzeba robić wszystko aby zmalała ilość składowanych odpadów. Temat ten nie jest jednak tak prosty. Na razie zarysowuje się szansa usunięcia za jakieś 15—20 lat hałd żużli sztabowych. Będzie to możliwe za sprawą nowego zakładu przeróbki kruszywa, który ruszy na początku lat dziewięćdziesiątych.

KRUSZYWO

to surowiec nie do pogardzenia. Już w latach siedemdziesiątych poszukiwano odpowiedzi na pytanie co zrobić z żużlem sztabowym. Po zbadaniu jego właściwości okazało się, że po obróbce może znaleźć zastosowanie w drogownictwie. Huta próbowała samodzielnie uruchomić produkcję kostki żużlowej. Efekty były nikłe, a praca wymagała dużego wysiłku fizycznego. W takiej sytuacji teren tzw. dolów żużlowych i hałd postanowiono przekazać specjalistom na co dzień zajmującym się pozyskiwaniem kruszywa. Ale i oni na początku mieli problemy. Poszukiwali najlepszego sposobu przerabiania hałd na pełnowartościowy materiał mogący służyć do budowy dróg. Najpierw starano się przemieścić do huty doświadczenia z kamieniołomów bazaltowych. Próbowano kruszyć zastygłą lawę żużlową ładunkami wybuchowymi. Jednak ze względu na dużą porowatość skały odstąpiono od tego sposobu. Postanowiono rwać skałę koparkami. Metoda okazała się znacznie lepsza ale i ona miała poważny mankament — sprzęt zużywał się w takim tempie, że nie nadszedłoby go z zakupem nowego. Wreszcie trzeci pomysł — urabianie hałdy okazał się najlepszy. Polega on na rozbijaniu warstw hałdy ciężkim spychaczem. Efekty są nadspodziewanie dobre. A jeszcze wszędzie tam gdzie udało się doprowadzić wodę i połączyć ją stygnący żużel (powoduje to spekanie powierzchni) praca jest jeszcze łatwiejsza i lżejsza. Urobiony materiał ładowany jest na samochody i przewożony około 1 kilometra z hałdy do zakładu przerobczego. Tam bryły żuźla przechodzą przez system kruszarek, sit. Finalnym produktem są frakcje o różnych wielkościach. Te o wielkości od 0—5 mm służą do podsypywania dróg asfaltowych. Grys (5—8 mm lub 8—16 mm) stosuje się do produkcji asfaltobetonu. Tłuczeń (25—50 mm) stosowany jest do podbudowy dróg.

Z materiału pochodzącego z Zakładu Przeróbki Kruszywa KSSD w Złotorzy można wybudować właściwie każdą drogę pod warunkiem solidnego wykonawstwa.

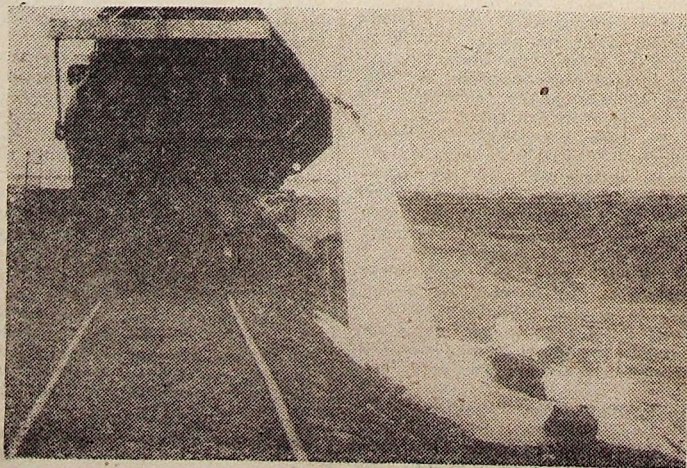
Jednak ze względu na właściwości pelzające tego kruszywa zalecane jest ono szczególnie na drogi lokalne. Kamień żużlowy nie ustępuje pod względem właściwości bazaltowi. Żużel jest

równie wytrzymały na ścislenie, ścieranie, rozbijanie, a przy tym tańszy w pozyskaniu. Tak więc po latach współpracy można o-rzec, że kontrahenci są z siebie zadowoleni. KSSD płaci hucie za każdą tonę żuźla 200 zł, a po obróbce sprzedaje ją odbiorcy za 2.000 zł. Dziesięciokrotna różnica nie jest tu dziwna. Z każdą toną żuźla znikającego z hałdy zmniejszają się dotkliwe opłaty za składowanie odpadów.

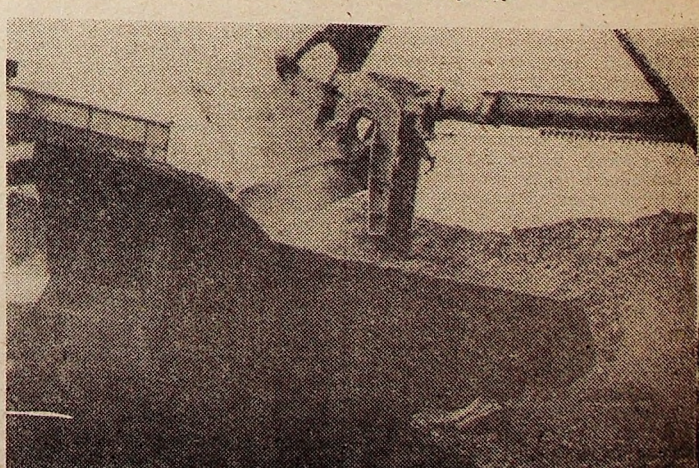
Zakład Przeróbki Kruszywa w głogowskiej hucie jest najdalej na północ wysuniętym kamieniołomem KSSD. Kruszywo stąd pochodzące sprzedawane jest odbiorcom w Legnicy i województwach ościennych: zielonogórskim, leszczyńskim, kaliskim. Trafia ono do 100 różnych firm: przede wszystkim rejonów dróg publicznych, PGR-ów, kolek rolniczych, „Lasów Państwowych”. Na razie chętnych nie brakuje, ale za kilka lat pobliski rynek nasyci się już tym towarem. A przecież w tym czasie zgodnie z planami będzie wzrastała produkcja kruszywa. Już dziś trzeba myśleć jak sprzedawać przetworzony żużel.

Za dwa lata ma ruszyć nowy zakład przetwórczy. Powstaje on w odległości około 2 km od hałd. Będą tam znacznie lepsze warunki pracy (zakład oddalony będzie od tzw. dolów żużlowych) i szansa znacznego zwiększenia produkcji. Po nieznacznej rozbudowie linii produkcyjnej zamiast 400 tys. ton można będzie przerabiać rocznie 750 tys. ton, a więc stopniowo likwidować zapasy z poprzednich lat. Dziś większość kruszywa transportowana jest samochodami, gdy obok nowego zakładu powstanie bocznicą kolejową, podstawą przewozów staną się wagony kolejowe. Do końca nie jest jednak ustalone czy będą to składy PKP czy też Wydział Kolejowego Zakładu Transportu KGHM. Dziś współpraca między tym ostatnim i zakładem kruszywa nie układa się najlepiej. Tury tuż przy budynku przeróbki wykorzystywane są przez wydział kolejowy jako bocznicę, co utrudnia załadunek kruszywa na ciężkie samochody.

Podstawowymi problemami zakładu kruszywa są: brak części zamiennych do ciężkiego sprzętu, duża fluktuacja pracowników, związana z niskimi zarobkami, oscylującymi wokół średniej płacy krajowej.



Huta Miedzi „Głogów”. Zakład Przeróbki Żuźla.



Fot. S. Kalużyński

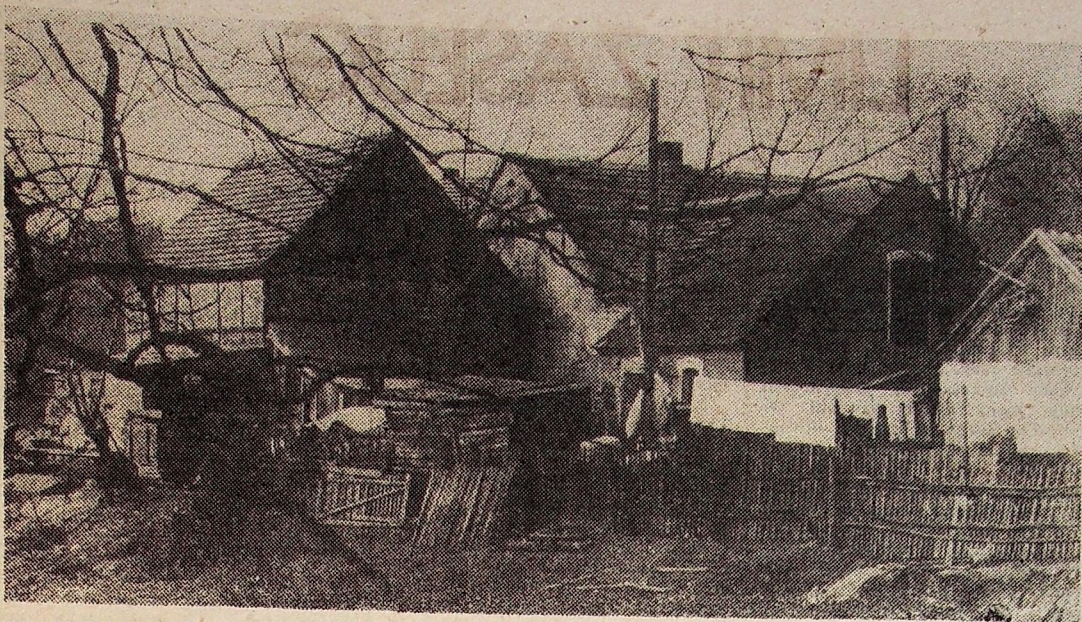
POMOC SZKOLE

Już pięć lat pracuje w Lubinie Miejski Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Początkowy okres działalności, to mobilizacja zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych do objęcia patronatem poszczególnych placówek oświatowych. Gdy już wszystkie szkoły i przedszkola zyskały opiekunów, postanowiono zorganizować akcję zbiórki funduszy na budowę przedszkola na osiedlu Ustronie: sprzedawano tzw. cegiełki, składano skrzętnie grosz do grosza z przekazywanych przez zakłady odpisów. Największym problemem, nie rozwiązany ostatecznie, było znalezienie wykonawcy. Wkrótce okazało się jednak, że i tak na nic by się tu zdał budowniczy przedszkola, gdy koszty takiego obiektu rosły wielokrotnie szybciej niż fundusze komitetu.

Prezydium MK NCPS postanowiło więc wydać pieniądze na zakup wyposażenia szkół i przedszkoli. W roku 1987 przeznaczono na ten cel ok. 10 mln zł, w 1988 — ok. 8 mln, a w bieżącym roku planuje się wydatkować 10 mln złotych. Za społeczne pieniądze zakupiono dotychczas sprzęt radiotechniczny, telewizory kolorowe, magnetowidy, sprzęt komputerowy, meble i pomoce naukowe. W kilku szkołach powstały dzięki temu z prawdziwego zdarzenia gabinety komputerowe (SP nr 9 i 10 oraz II LO). Młodzież licealna odbywa w nich programowe lekcje informatyki, a dzieci ze szkół podstawowych zapoznają się z nowoczesną techniką w sposób bardziej im przystępny, na zajęciach pozalekcyjnych. Prowadzą je fachowcy lub nauczyciele przekoleni na specjalnym kursie zorganizowanym przez kombinat. Drugi, równorzędny sposób wykorzystania pieniędzy z NCPS, to organizowanie we wszystkich szkołach sal audiowizualnych. Mają one być wyposażone w pełny zestaw do rejestracji i odtwarzania dźwięku i obrazu (telewizor kolorowy, magnetowid, projektor filmowy itd.). Gromadzić się tam będzie własne zbiory nagranych audycji radiowych i telewizyjnych.

W ten sposób, z powodu niemożności wybudowania jednego nowego obiektu oświatowego, znaleziono rozwiązanie nie mniej rozsądne — szkoły wyposażane są w nowoczesny sprzęt tworzący specjalistyczne pracownie. Nie rozprasza się środków na pojedyncze pomoce, które często są tyle efektowne, co mało przydatne. Dodać należy, że przy zakupie tego sprzętu (np. telewizora kolorowego) konieczne jest często pośrednictwo zakładu pracy, gdyż dla szkół jest on na rynku niedostępny. W podobny sposób zmodernizowano wyposażenie Młodzieżowego Domu Kultury.

Ale współczesna, niedoinwestowana szkoła nie obejdzie się bez pomocy również w drobniejszych sprawach. W sumie pomoc zakładów opiekuńczych przerasta nawet oczekiwania (plany) oświaty. W 1988 roku szkoły i przedszkola „występowały” o świadczenia pieniężne w wysokości 6 290 tys. zł, a otrzymały 6 783 tys. zł. Jeszcze hojniejszy okazał się przemysł w wykonaniu zadań rzeczowych, zamiast za 8 929 tys. zł, świadczył za 15 980 tys. zł. Do wyróżniających się opiekunów należą Zakład Remontowo-Montażowy, Zakład Transportu i Zakład Budowy Kopalń. Przedszkolaki, dzieci i młodzież są im wdzięczne za pomoc i opiekę. (tak)



WIEŚ UMIERA

LUCYNA HALUCH

LUDZIE I DOME

W gminie Złotoryja, nad Kacząwą leży niewielka wieś Rzymówka. Niezmiennie od dwudziestu lat rolnicy słyszą: budować nie wolno, kredytów nie dostaniecie — wieś zostanie zalana. Po wojnie wybudowano tam tylko jeden dom.

ZBIORNIK

W zagłębiu miedziowym brakuje wody, a Legnica nie jest zabezpieczona przed powodzią. Pomiar i wiercenia w poszukiwaniu wody zaczęły się już w latach trzydziestych. Wybór padł na Rzymówkę, bo spełnia wszystkie warunki geologiczne, hydrologiczne i topograficzne. Na początku następnej dekady koncepcja budowy zbiornika spiętrzającego i retencjonującego wodę na Kacząwie była gotowa. Po powodzi w 1977 roku, kiedy w Legnicy najpewniejszym środkiem lokomocji były amfibie, przystąpiono do opracowywania założeń techniczno-ekonomicznych. Kiedy już przymierzano się do budowy (inwestycja ze względu na koszty i skalę problemu kwalifikuje się do rządowych zamówień i planu centralnego), nadszedł rok 1980 i pieniądze z Warszawy nie dotarły, a zbiornik „Rzymówka” wypadł z planu. Inwestor — Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej we Wrocławiu jest jednostką budżetową, dysponuje tylko tym, co otrzyma od państwa tak więc bliski realizacji zbiornik pozostał na papierze. Sposobem na przyspieszenie i dofinansowanie inwestycji ma być jej połączenie z eksploatacją kruszywa zalegającego czaszą zbiornika Zielonogórskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa, które się tego podjęły, po wybraniu kamienia z dwóch pierwszych odkrywek, przy trzech spotkałoby się z odpowiedzialnym za zbiornik ODGW. Ponieważ wydobywanie kruszywa obliczono na 36 lat, a budowę „Rzymówki” na 12, oba procesy musiałoby na pewnym etapie przebiegać równocześnie. Na to jednak potrzebna jest zgoda głównego inspektora sanitarnego, chodzi wszakże o wodę pitną. Jeżeli obie sprawy uda się pogodzić, założenia techniczno-ekonomiczne zostaną zatwierdzone i budowa może być rozpoczęta. Naturalnie potrzebne są jeszcze pieniądze (w cenach z 1987 roku — 41 miliardów 32 miliony — a wcześniej wprowadzenie inwestycji do planu. Prawdopodobny jest rok 1990.

Wszystkie te informacje najpewniej nie zadowolą mieszkańców Rzymówki, w nichym nie zmieniają one sytuacji 31 gospodarstw. W Kamieńcu Żabkowickim wybudowano podobny zbiornik, a ludzie na otoczonej wodą i pompami wyspie mieszkają nadal.

— Najlepiej, gdyby ten zbiornik miał być gdzieś daleko — mówi Czesław Nowakowski, mieszkaniec wsi. — Jestem tu od trzech lat, wcześniej pracowałem w kopalni w Wałbrzychu, wróciłem na te 7 hektarów, bo mama została sama, a bratu się nie wiodło. Co z tego, kiedy podatki rosną, a robić nic nie można. Budowy zacząć nie wolno, większego remontu też. Szkoda tego sadu, pól i zwierząt. Całej wsi szkoda.

— O zalewie i zbiorniku słyszmy od dwudziestu lat — zaczyna Bożena Jesionek, brygadziśka i magazynierka w filii Zakładu Rolnego z Prusic. — Wszystko tu zaniedbane. Chlewnia, w której hodowaliśmy 700—

800 świń niszczyło od czasu, kiedy tynk zaczął się sypać na głowę pracującym tam ludziom. W sąsiednim budynku jest teraz 300 świń. Tam, jak i w magazynach i naszych mieszkaniach — ogromna wilgoć. Podobno kiedy już będzie tu zbiornik, pracę i mieszkania dostaniemy w Złotoryi i tu niedaleko, w Ernestynowie. Dlaczego się nie wyprowadzamy? O mieszkaniach teraz trudno, a przy PGR łatwiej się żyje. Dostajemy mleko i paszę dla naszych zwierząt. Wielu tu ludzi starych, gdzie pójdą?

Zakład Rolny mieści się w budynku starego dworu Skrzydło, w którym kiedyś były mieszkania, rozpada się. Ludzie przenieśli się do dawnego pałacu, a grzyb rozkładający się po ścianach, za nimi. Pękają mury. O dawnej świetności budynku świadczy już tylko herb nad głównym wejściem. Dyrekcja z Prusic pogodziła się z losem, nie inwestuje, nie remontuje chlewni, magazynów i mieszkań. Za odszkodowania wybudowany ma być inny zakład. Czy wystarczy?

— Rzymówka to nieduża wieś, obok PGR jest 31 gospodarstw indywidualnych, największe ma 20 hektarów, inne po 13—14 i sporo mniejszych, do 10 ha — wyjaśnia Marian Mróz, były soltys, radny WRN. — Od wielu lat nikomu nie jesteśmy potrzebni, chyba po to, żeby ziemia nie le-

żała odłogiem. Już dwa razy deklarowaliśmy gdzie chcemy pójść. Nie pamiętam jak to było dawniej, ale teraz gospodarstwo chce mieć tylko jeden rolnik, reszła wybiera Złotoryję i Legnicę. Ja też poszedłem do pracy, na 14 hektarach z produkcji roślinnej nie wyżywi się kilkorga dzieci. Zwierząt nie ma gdzie trzymać, bo nie można budować, a w tym co mam wystarcza zaledwie na potrzeby rodziny. Próbowałem wszystkiego. Świnie, krowy, owce — pozostały mi chyba tylko gęsi i konie wyścigowe. Wyremontowałem kilka lat temu dom, zajął drugie miejsce w konkursie organizowanym przez ZMW, ale żeby nie było widać wilgoci, trzeba go malować co roku i palić w piecu nawet latem. Czasem zastanawiam się, kto jest za tą naszą rośliną odpowiedzialny i kto wypłaci nam odszkodowania nie tylko za te stare budynki. Cała wieś od lat się męczy. Na ostatniej sesji WRN złożyłem w sprawie Rzymówki interpelację, w odpowiedzi wojewoda pisze, że potrzebne są ostatnie uzgodnienia i budowa może być rozpoczęta. Może...

Po rezygnacji pana Mroza z pełnienia funkcji soltysa, w Rzymówce nie znalazł się chętny na jego miejsce. Wieś nie ma soltysa. Młodzież ucieka do miasta. Wieś umiera.

BEZNADZIEJA

W województwie legnickim los rolników z malej Rzymówki nie jest odosobniony. Ze względu na rozwijający się przemysł miedziowy w podobnej sytuacji znalazło się kilka większych wsi. Kilka lat temu ze względu na regulację Nysy Szalonej i budowę pierwszego w ramach Wielkiej Wody zbiornika, zlikwidowano wieś Słup. Czy sytuacja, w jakiej znalazło się 31 gospodarstw, może kogoś zainteresować, zaniepokoić? W nadziei na budowę zbiornika, na życiową stabilizację wyrasta nowe pokolenie. Czy tak być powinno? Czy nie zaprzepaszczone gdzieś szansy? Nie można było, na przykład, ziemi wykupić i oddać później w dzierżawę, albo zaproponować przejęcie na dogodnych warunkach gospodarstw przekazywanych przez innych na Fundusz Ziemi? Co czeka mieszkańców wsi, jeśli zbiornik „Rzymówka” nie znajdzie się w planach na najbliższą pięćdziesiątkę? Czy całe ich życie upłynęło musi w zawilgoconych, rozsypanych się domach? Tytu ludzi w miastach skorzysta z wody, a może też z budowlanego kruszywa, jakie kryją dobrej jakości gleby Rzymówki, a im wystarczyć ma nadzieja?

LIMIT ZASŁUG

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Czas upływa nieubłaganie, każdy kolejny dzień zamienia się w przeszłość, coraz bardziej mdle czuło jeszcze nie poddaje się wyrokom Chronosa, ale ten już przymglil oczy, pokrył twarzę pajęczyną zmarszczek, powykrywał stawy, zniekształcił sylwetki. Opuchnięte stopy z trudem mieszczą się w wyjściowych półbutach, ręce drżą i nie na to nie poradzisz. Na kolejnym spotkaniu dowiadujesz się, że umarli ten i ten, dni tamtego są policzone, jeszcze inny cierpi straszliwie i przeklina los. Życie mija tak szybko, wczoraj jeszcze tyłu kolegów i znajomych, dzisiaj szeregi związku coraz bardziej przereźdzone.

Na spotkanie zakładowego koła ZBoWiD przy ZG „Lubin”, które liczy 68 członków, dzisiaj (19 IV 89) przyszło 28 osób. To wyjątkowo liczne zebranie, kończy się właśnie siedmioletnia, bardzo długa kadencja obecnych władz koła, pora na kolejne wybory. Jak tu jednak wybierać i kogo wybierać, skoro w ciągu tych siedmiu lat na zawsze ze związkowych szeregów odeszło 24 kolegów, a wielu innych z powodu złego stanu zdrowia, ciężkiej choroby, ze starości po prostu wycofało się ze społecznej aktywności. Minuta ciszy, którą ofiarowuje swym dawnym kolegom ta grupa ludzi mówiących, że jeszcze dwa, trzy, góra — pięć lat życia przed nimi, ma w tym groźnie swoisty ciężar. Ciężar upływającego życia.

W woj. legnickim jest obecnie 10,5 tys. członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w ubiegłym roku zmarło 624, przybyło natomiast 682 — 108 członków zwyczajnych i 574 podopiecznych, czyli np. żony zmarłych zbrojowców.

Jesteśmy związkiem ludzi bardzo starych — mówi prezes Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Legnicy, płk Mieczysław Janczewski. — Syn pułku już dawno skończył sześćdziesiąt lat, byli żołnierze mają więcej, niż lat sześćdziesiąt pięć. Z każdym rokiem będzie nas coraz mniej...

Jerzy Pernach, który przed laty zakładał to koło zakładowe w ZG „Lubin” przyznaje, że od pewnego czasu zrezygnował z aktywnej działalności w związku.

Wycofałem się w chwili, gdy zorientowałem się, że do związku napchało się zbyt wielu niewłaściwych ludzi, przyjmowano nie tylko tych, którzy walczyli w czasie wojny w obronie ojczyzny, ale wszystkich, którzy wykazywali swoje zasługi. Doszło do tego, że w jednym związku spotkali się kat i ofiara, byli żołnierze AK i przesłuchujący go w latach powojennych oficer UB. Nie mogę się z tym zgodzić, żądam bezwzględnej weryfikacji list członkowskich ZBoWiD-u. Ja się do tego związku wpisałem własną krwią, nie pozostanę obojętny wobec nadużywania związkowych szeregów. Im więcej lat upływa od zakończenia wojny, tym więcej bohaterów się ujawnia: kiedyś w pociągu ja wyciągam legitymację związku, upoważniającą do niższej i to samo robi pasażer obok, mający, góra, lat czterdzieści parę. Jak to możliwe, jak? Nie chcę rozliczeń, bo żalu w sercu jest za dużo, ale po prostu domagam się weryfikacji członków.

Sala jest poruszona, część osób przytakuje, inni się obruszają:

— Po co rozdrapywać rany, po co grzebać się w tej przeszłości? Tak niewiele życia przed nami, czy to warto osądzać od czci i wiary innych?

Warto i trzeba. W kwietniu br. Zarząd Główny podjął uchwałę, iż wszyscy, którzy prześladowali żołnierzy, i tych z AK, i tych wracających ze Wschodu i Zachodu, a więc ci pracownicy służb bezpieczeństwa, zwłaszcza X Oddziału, którzy swoim postępowaniem spowodowali tyle bezprawia, mają zostać pozbawieni wszelkich uprawnień związkowych. Uchwała ta dotyczy kilkuset osób.

— Można żądać weryfikacji — mówi płk Janczewski — ale trzeba operować faktami. Owszem, zdarzają się przypadki fałszowania dokumentów, kłamliwych poświadczeń w przypadku tych osób, które twierdzą, że prowadziły działalność partyzancką. Mielśmy w Złotorii taki przypadek, kiedy osoba zaproszona na zebranie wśród obecnych rozpoznana członka bandy UPA. Okazało się, że ten człowiek we wrześniu 1939 r. walczył w Wojsku Polskim, potem wstąpił do UPA, za tę działalność był po wojnie sądzony, wyrok odsiedział, przeprowadził się do naszego województwa, a ponieważ jego kara w rejestrach uległa zatarciu, więc zgłosił się do ZBoWiD-u. I został przyjęty. Kiedy wszystko się wydało, wykluczono go ze związku.

Jest wielu takich, którzy dla dodatku kombatanckiego, dla tych kilku tysięcy złotych, bardzo usilnie starają się wmówić innym, że walczyli, działali, zasłużyli się. A kiedy spotyka ich uzasadniona odmowa, zaczynają wypisywać donosy, twierdząc, że to inni kłamią, że sfalszowali swoje dokumenty, przekupili świadków.

Władze związku ustaliły, że 31 XII br. kończą się definitywnie przyjęcia do ZBoWiD-u. Po tym terminie tylko ci Polacy, którzy powrócą do kraju z zagranicy i będą chcieli wstąpić do związku, posiadając, rzecz jasna, stosowne zaświadczenia bądź dokumenty, poprzez Zarząd Główny będą mogli ubiegać się o członkostwo i należne świadczenia.

— Nowi członkowie zgłaszają się jeszcze po dziś dzień — informuje płk Janczewski — niedawno zgłosił się jeszcze jeden uczestnik walk pod Lenino, z plikiem dokumentów, wreszcie zdecydował się wstąpić do związku. Był przecież taki czas, że ta przynależność nie była powodem do dumy, bądźmy szczerzy. A teraz, kiedy jest nas coraz mniej, garną się do nas ci ostatni niezależni.

Wśród członków ZBoWiD-u w woj. legnickim jest 4 uczestników Powstania Wielkopolskiego, 1 powstaniec śląski, 2 uczestników walk w Hiszpanii, 1 walczący na Westerplatte, 10 prowadzących tajne nauczanie, 96 uczestników walk pod Lenino, 182 żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, 302 więźniów obozów koncentracyjnych, 398 żołnierzy walczących w Armii Radzieckiej, 1006 partyzantów (AL — 180, AK — 405, BCH — 316, inni — 105), 1566 żołnierzy Września 1939 r., 3203 żołnierzy LWP, 136 innych członków i 951 osób, które walczyły o utrwalenie władzy ludowej. Najbardziej aktywne są środowiska, skupiające byłych więźniów obozów koncentracyjnych, żołnierzy Armii Radzieckiej i u-

czestników Powstania Warszawskiego, pozostali członkowie raczej nie utrzymują ani ze związkami, ani z kolegami bliższych kontaktów.

Zapewne już wkrótce do związku dołączy nowe, coraz bardziej organizujące się środowisko — Związek Sybiraków. W najbliższym czasie rozstrzygnąć ma się sprawa zaliczenia okresu pobytu w obozach pracy w ZSRR do wymiaru praw kombatanckich.

Natomiast Sejm nowej kadencji rozstrzygnąć powinien kwestię rewaloryzacji dodatków kombatanckich i ich oddzielenia od wymiaru renty.

Najbardziej brakuje związkowi pieniędzy. Chciałoby się pomóc, choćby jednorazową zapomogą tym wszystkim potrzebującym, żyjącym w bardzo trudnych warunkach, chorobie i biedzie. Pan Zygmunt Bednarczyk, który ofiarnie odwiedza wszystkich znanych mu i nieznanych kombatanatów, nie tylko członków koła zakładowego, wiele mógłby powiedzieć o tym, jak żyją weterani ostatniej wojny i jak bardzo potrzebna jest im pomoc. A co może koło? W ciągu ostatnich siedmiu lat w formie zapomóg wydało 340 tys. zł, czyli średnio 14 tys. zł kwartalnie przyznano tym najbardziej potrzebującym. Regulamin przydziału zapomóg jest bardzo surowy, mówi m.in., że nie można powtórnie przyznać pomocy temu, komu udowodni się, że „przeznaczył ją na cele niegodziwe lub na niemoralny tryb życia”. Kto dziś jeszcze używa takiego języka, poza tą garstką siedemdziesięciolatków, dla potrzeb których w 1988 r. Zarząd Wojewódzki sprowadził 30 wózków inwalidzkich, którym szuka opiekunek do codziennej pielęgnacji.

Związek nie ma pieniędzy, ale ma za to sporo skierowań na sanatoryjne leczenie. Przewodniczący Maciej zachęca do zgłaszania się po wnioski do związkowego lekarza, miesiąc w Inowrocławiu, w sanatorium, to spora przyjemność.

Nim wybrany zostanie nowy prezes zakładowego koła ZBoWiD przy ZG „Lubin”, pani Wanda Godyn wyjaśnia, że w woj. legnickim jest bardzo niewielu „młodych” członków związku, takich, jak ten spotkany w pociągu czterdziestolatek. Jest np. osoba, która urodziła się w obozie w Oświęcimiu, jest też osoba, która jako 3-letnie dziecko trafiła do tego obozu. Nie w Legnickim, ale w innych województwach są wśród członków dzieci Zamojszczyzny oraz dzieci, które udało się uratować z innych obozów koncentracyjnych. Wojna zgłodziła im los i dzieciństwo, którego po tylu latach nie sposób zapomnieć, a już na pewno nie należy wypominać.

— Życie wszyscy choćby i sto lat, ale lepiej już teraz wybić zastępców zarządu koła, bo czas płynie dla nas tak szybko — kończy ktoś zebranie, podczas którego na prezesa koła ponownie wybrano Wincentego Malika. Prezes obiecał, że w tej kadencji będzie się starał, aby jak najwięcej osób otrzymało należne im odznaczenia. Ale limit dla naszego województwa wynosi 26 odznaczeń, a kół ZBoWiD jest 66.

I jak tu z morza zasług wybrać te najchwałobniejsze?

SPOTKANIE ABSOLWENTÓW

Dnia 20.05.89 r. w Lubinie odbędzie się piąte z kolei spotkanie absolwentów Wydziału Górniczego Politechniki Wrocławskiej zatrudnionych na terenie Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miejskiego.

Organizatorzy proszą wszystkich zainteresowanych uczestnictwem w spotkaniu o telefoniczny kontakt z kol. Januszem Wojtasiakiem, tel. 468-911 do dnia 10.05.89.

KUPON KONKURSOWY PLEBISYTU NA NAJPOPULARNIEJSZEGO

HUTNIKA MIEDZI 1988/89

Głosuję na

Imię i nazwisko nadawcy

kuponu:

Adres:

Kupon należy przesłać pod adresem redakcji „Polskiej Miedzi” ul. Skłodowskiej-Curie 66, 59-300 Lubin.

KUPON na „Najmilszą pielęgniarkę”

Głosuję na

Imię i nazwisko nadawcy

Kupon należy nadesłać w terminie do 12 maja 1989 r. pod adresem: „Polska Miedź” 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66.

Śmieją się z siebie, choć w gruncie rzeczy wcale im nie do śmiechu. Mieszkańcy mają w dzielnicach spłukanych milionerów, co to mnóstwo forsy wydali, roztrwonili cały prawie majątek i zapal, stracili część zdrowia, a choć domy wybudowali, to mieszkac w nich nie mogą. Ci, którzy mimo wszystko zdecydowali się tu zamieszkać, żyją w ciągłym strachu i niepewności: bez stałego dopływu prądu, bez wody zdanej do picia, oficjalnie bez kanalizacji, bo osiedlowej nie ma, a z szamb korzystać nie wolno.

Sami sobie są winni, że się tu wpakowali. Mieszkali w blokach, że im było? Trzeba było radio gasić, gazet nie otwierać, program w telewizji zmieniać natychmiast, gdy tylko zaczynano opowiadać o szansie, przed jaką stoi budownictwo jednorodzinne. A oni naprawdę uwierzyli tym, którzy zachęcali: buduj się, kto może.

Dzisiaj bardzo chcieliby przeprowadzić tu wszystkich tych sezonowych optymistów, żeby pokazać im, ile może ten, kto się buduje.

Krzeczyn to niewielka wieś, położona pięć kilometrów od Lubina, od ponad roku włączona w granice administracyjne miasta. Wieś mała i niepozorna, godna jednak miana pomnika administracyjnej nieudolności, nieporadności i niemocy. Miało tu (i chyba nadal ma) powstać największe w kraju osiedle domków jednorodzinnych, dzielnica-satelita bogatego, górniczego miasta, dzielnica 700 800, a może nawet 1.200 (pod różnymi oficjalnymi pismami w tej kwestii podpisywały się różne oficjalne, i jakby się wydawało, kompetentne osoby), domków jednorodzinnych wśród ogródów, drzew, kwiatów, ptaków, motyli i świeżego powietrza. Kto podjął taką decyzję, kto wziął na siebie ciężar odpowiedzialności za zabudowę krzeczynskich pól, kto całe to przedsięwzięcie widział kompleksowo, razem z wszystkimi jego minusami i plusami? Nie wiadomo. Pomimo iż dzieje Krzeczyna opisane są w kilku teczkach, a na pismach widnieją najróżniejsze, także i te najważniejsze, pieczętki, z trudem ustaliam chronologię wydarzeń.

We wrześniu 1965 r. prezydium MRN w Lubinie podjęło uchwałę w sprawie budowy osiedla domków jednorodzinnych w Krzeczynie. Ponad dwadzieścia lat później jeden z wicewojewodów, w odpowiedzi na skargę do KC PZPR, napisaną przez budujących swoje domy w tej miejscowości, odpisał: „(...) przedstawione zarzuty posiadają charakter jednostronny i nie uwzględniają obiektywnych, jak i subiektywnych przyczyn aktualnego stanu rzeczy. Teren istniejącego osiedla domków jednorodzinnych nie był w latach siedemdziesiątych przewidziany w planie zagospodarowania gminy Lubin pod działalność inwestycyjną. Brak było decyzji o przekazaniu gruntów na cele nierolnicze. Członkowie spółdzielni, wykorzystując określone wpływy własne w ówczesnych władzach centralnych uzyskali decyzję o budowie osiedla bez dopełnienia wymaganych warunków. (podkr. B.M.). Urząd Gminy Lubin w oparciu o przedłożoną decyzję podjął się przygotowania terenów w zakresie opracowania dokumentacji. Sprzedaż działek o wielkości 9 arów rozpoczęto w 1974 r. na podstawie Ustawy z dnia 31 I 1961 o terenach budowlanych na terenie wsi. Powyższa regulacja prawna nie nakładała na administrację państwową obowiązku uzbrojenia terenów pod budownictwo jednorodzinne na obszarze wiejskim. (...) W decyzjach wydanych przez naczelnika gminy zaznaczono, że teren jest nieuzbrojony. Dotychczas sprzedano 166 działek, wybudowano 78 domów, w budowie — 88”.

Kto i na kim wymógł tę decyzję budowy osiedla w Krzeczynie — nie wiem, wicewojewoda też o tym w swoim piśmie nie pisał, więc, niż podałam wyżej.

Nie pojmuję jednak, jak, bez odpowiedniej dokumentacji, planu zabudowy osiedla, można było przystąpić do sprzedaży działek. Czym innym jest przecież sprzedaż pojedynczych działek na terenie wiejskim, kiedy obowiązkiem budującego jest zadbać o doprowadzenie do własnego domu prądu, wody, zadbać o jego skanalizowanie, czym innym jednak jest decyzja o sprzedaży dwustu działek, czyli zgoda na powstanie całego osiedla, dla którego potrzebna jest specjalna sieć elektryczna, drogi, woda itd. A kanalizacja, a śmieci? To też pozostawiono prywatnym inwestorom uważając, że oni jakoś sprawę załatwią.

Urząd wziął od każdego zainteresowanego budową domu w Krzeczynie po 6.300 zł za 9-arową działkę, w umowie sprzedaży zaznaczył, że działka jest nieuzbrojona i przez lata całe twierdził, że z tego strony wszystko jest w porządku. A ludzie? Ludzie zaczęli się budować, zwieźli materiały, uruchomili kredyty, po-

ka złożył wniosek o zmianę taryfy, to powiedziano mu, że dokonają tego tylko wtedy, gdy odefnie pozostałych, „dzikich” odbiorców.

— Jak mogłem się zgodzić, skoro niektórzy ludzie już mieszkają w swoich domach, z dziećmi. Bez prądu zginą...

Ze 187 domów, wystawionych na osiedlu, 87 ma wodę i energię elektryczną. Pozostali radzą sobie, jak potrafia.

— Proszę pani, jak się ma trochę woli życia i siłę przetrwania, to nie takie problemy można pokonać.

Budowę domów zdecydowana większość członków Spółdzielni Mieszkaniowej Pomocy w Budownictwie Jednorodzinym „Zgoda” w Krzeczynie Wielkim rozpoczęła w pierwszych latach osiemdziesiątych. Minęło dziewięć lat, ponad sto domów stoi już gotowych do zasiedlenia. Jak w nich mieszkać bez prądu? Wiczeżami, przy dobrej pogodzie, kiedy na budowach właściciele wykorzystują każdą wolną chwili

binowej? Lepiej o to nie pytać. Czy zresztą może być czysta, skoro całe osiedle skanalizowane jest systemem szamb w ogródkach?

W lubińskim sanepidzie dowiedziałam się, że na budowę tyłu szamb stacja nigdy nie wyraziła zgody. Po pierwsze dlatego, że w województwie nie ma ani jednego wylewiska ścieków. Gdzie wylewają je więc wszyscy właściciele prywatnych, nie podłączonych do zbiorowej kanalizacji, posesji? Trzeba pytać właścicieli.

W Krzeczynie wiele osób nie starało się nawet o zgodę na budowę szamba, pomimo tyłu przeciwności wybudowali dom, wykopal więc jeszcze jedną dziurę w ziemi. Co innego mieli zrobić, postawić wygodkę w kacie ogródka?

Lata utarczek z władzą gminy, miasta, województwa wreszcie zaczęły przynosić jakieś efekty. Wytyczono drogi, po wielokrotnych pomiarach wreszcie ustalono granice działek, bo jak się okazało, na różnych planach różnie przebiegały granice, nakładały się na posesję sąsiada. Drogi wytyczono i utwardzono jakoś zaraz po tym, jak wola z urzędu wojewódzkiego, którą jeden z wicewojewodów przyjechał tu na spotkanie z przedstawicielami osiedla, ugrzęzła w błocie i trzeba ją było traktorem wyciągać. Od kiedy wieś przyłączono do miasta, nareszcie kursuje tutaj autobus WPK, chociaż za bilety trzeba płacić nie według taryfy miejskiej ale zamiejskiej. Tak też należność obliczają taksówkarze, a z ich usług trzeba korzystać, bo ostatni autobus odjeżdża stąd o 17.40. W wielu domach zainstalowano nareszcie telefony (w tej starszej części osiedla), ale opłaty za rozmowy także naliczane są według taryfy zamiejskiej. Jedyny sklep we wsi czynny jest do godz. 16.00 choć prosili o przedłużenie czasu pracy o zwiększenie dostaw mleka i śmietany, bo przecież mieszkańców przybywa, trudno zakupy wozić z Lubina. Lekarz, apteka — to marzenie. Podobnie jak gaz i osiedlowe ogrzewanie. Co tu się będzie działo jak z dwustu kominów buchnie dym z opalanych koksem pieców c.o. i kuchni węglowych? W 1985 r. dla 57 mieszkańców załatwiono butle gazowe, w 1988 roku — kolejne 16 osób ma to udogodnienie w swoich domach. Udogodnienie pozorne, bo jak się gaz skończy, to można albo czekać tygodniami na wymianę, albo trzeba brać butlę do jakiegoś auta i szukać w kopalniach znajomych, którzy ją napelnia. A 500 m dalej, za osiedlem, jest stacja redukcji gazu, można byłoby przyłączyć całą wieś. Można byłoby...

Organizacja pracy przy robotach komunalnych na tym osiedlu jest skandaliczna. Bez planu, przygotowania, nadzoru — nie więc dziwnego, że w błocie i nieładzie utopiono tu wiele społecznych milionów złotych. Nie licząc tych milionów, które tracimy wszyscy, pozwalając na niewykorzystanie stu domów, w których, gdyby był prąd, mogliby zamieszkać ich właściciele, nadal mieszkający w blokach.

A urzędnicy przygotowują się do robót dalszej części osiedla. Zapewniają, że powstające w kolejnych etapach domki, na bardzo okrojonych 3,5-arowych działkach, zostaną zbudowane na terenie całkowicie uzbrojonym wyposażonym w przyłącza do sieci wodociągów, ogrzewania i kanalizacji Lubina.

Co z pierwszym etapem? — „Ten temat jakos przeskoczmy” — słyszę. A właściciele pięknych, okazałych i z konieczności pustych domów w Krzeczynie pokazują mi pismo jakie niedawno otrzymali. Pismo, które grozi sankcją jeśli tabliczka z numerem posesji nie zostanie umieszczona w miejscu dobrze oświetlonym...

WIĘCEJ ŚWIATŁA

BOGUSŁAWA MACHOWSKA



szukali wykonawców (to zamożniejsi, a wielu zdecydowało, że będzie budować własnymi rękami). Wkrótce okazało się, że normalnie budować tutaj nie sposób. Nie było prądu, więc nie można było podłączyć np. betoniarzy czy piły do drewna. Oficjalne wystąpienia o przyłączenie powstającego osiedla do sieci elektrycznej pozostawały bez efektu, jeśli nie liczyć odmów, powołujących się na brak odpowiednich kabli i innego osprzętu. Więc powstały pajęcze sieci własnoręcznie rozpiętych kabli, które podłączono do domów tych mieszkańców osiedla, którzy wybudowali się tutaj najwcześniej, jeszcze w latach siedemdziesiątych. Kiedy — ponieważ budujących się wówczas było niewielu — łatwiej było o podłączenie się do istniejącej we wsi sieci elektrycznej. Ta pajęcza sieć przybrała niespotykane rozmiary, do jednego z mieszkańców podłączyło się 60 osób, do innego — 11. Oficjalnie prądu w tej budującej się właśnie części osiedla nie ma, ale nieoficjalnie wszyscy doskonale wiedzą, jak sytuacja wygląda. Zakład energetyczny oblicza należność z tych obciążeń ponad miarę liczników po 15 zł za kilowat, bo taka jest taryfa „na budowach”. Zamiast po 6 zł, tyle płaci indywidualny odbiorca energii elektrycznej. Kiedy budruszy właścicieli liczni-

le na dokończenie prac, pajęcza sieć nie wytrzymała obciążenia, światło gaśnie w całym osiedlu i zaczyna się bieganie, poszukiwanie korków, zastępczych podłączy, wyjść awaryjnych.

Z wodą wcale nie jest lepiej. Trudno wymagać, aby każdy właściciel domu wykopał sobie własną studnię głębinową, spółdzielnia domagała się wykonania wodociągu, nim jednak do tego doszło, ludzie radzili sobie, tak jak z prądem. Łapali deszczówkę, zwozili różne beczki i pojemniki, do których przyjeżdżające tu „na lewo” polewaczki wlewały za odpowiednią opłatą tyle wody, ile się dało. Niby można było korzystać z rurociągu doprowadzającego wodę z pobliskiego PGR-u, ale kiedy przychodziła pora karmienia i pojenia krów albo jeśli z powodu suszy wody było mało, z kranu nie pociekła ani kropla. Nie tak dawno zakończono prace przy budowie studni głębinowej, ale okazało się, że woda z niej nie nadaje się do spożycia, za dużo w niej związków żelaza i... śladów odchodów. Kto może, korzysta więc z wody PGR-u, ale tam coraz częściej psują się pompy, urzędnicy się wtedy zrzutkę po tysiącu i naprawa trwa krócej. Kto ma słabsze nerwy i nie umie czekać, chwytają wiadro i idzie do wsi, po wodę. A czy ta woda jest czystsza od tej ze studni głę-

Na frontowej ścianie cehowni Zakładów Górniczych „Rudna”, udrapowanej flagami czarno-zielonymi, widnieje wykonane charakterystycznym liternictwem hasło: „Nie ma wolności bez „Solidarności”. Są to pierwsze słowa Lecha Wałęsy wypowiedziane podczas inauguracji obrad „okrągłego stołu”. Napis ten przykuwa uwagę gromadzących się tu w dniu 19 bm. od godziny 13 ludzi z kopalni „Rudna” i innych zakładów. Przybyli na zapowiedziane na godzinę 14 spotkanie z przewodniczącym dolnośląskiej „Solidarności” Władysławem Frasyniukiem. Rozpoczęcie trochę się przeciąga, widocznie — komentują zebrani — górnicy „Polkowice” musieli Władka przytrzymać. No, widzisz, Heniu — dobiera głos rozmawiających osób — i doczekaliśmy się naszego związku...

Gromkimi oklaskami blisko tysięczny tłum wita W. Frasyniuka i towarzyszące mu osoby.

— To spotkanie — mówi na powitanie przewodniczący Komitetu Założycielskiego kopalnianej „Solidarności” Ryszard Hodur — oznacza powrót „Solidarności” do naszego zakładu.

Zabiera głos Władysław Frasyniuk: — Dzień dobry państwu. Mogę powiedzieć — wróciliśmy. Pamiętam tę kopalnię z 13 grudnia 1981 i z sierpnia 1982 roku. Wróciliśmy do życia także dzięki górnikom zagłębia miedziowego.

Przedstawia swoich współtowarzyszów: Włodzimierza Menkarskiego — odpowiedzialnego za kontakty z LGOM, Andrzeja Kosmańskiego — przewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego „Solidarności” Zagłębia Miedziowego, Władysława Grockiego — szefa Komisji Górniczej „Solidarności”.

— Przybyłem do was — mówi — bo w zagłębiu miedziowym jest groźna sytuacja, zaplanowaliśmy wspólną akcję strajkową ze związkami zawodowymi spod znaku OPZZ.

— Pyta się nas — kontynuuje — co uzyskaliśmy przy „okrągłym stole”, jaką cenę zapłaciła „Solidarność” za swoją legalizację. Żadnej ceny przy „okrągłym stole” nie zapłaciliśmy. Zapłaciliśmy ją 8-letnią poniewierką, ofiarami ludzi, w tym także krwią i życiem górników zagłębia miedziowego, którzy polegali 31 sierpnia 1982 r. Zyskaliśmy natomiast przy „okrągłym stole” wiele. Spójrzcie na listę 21 postulatów z sierpnia 1980 r. i protokoły uzgodnień z kwietnia 1989 roku. Te ostatnie są większe nie tylko objętościowo. To, co wspólnie uzgodniliśmy, nie jest zdradą ideałów „Solidarności”. Czy ustąpiliśmy zaśladając do rozmów z „czterwonymi”? Nie ma chętnych iść do lasu i walczyć z komunistami. Wtedy byśmy się ugięli, jeśli w lasach stałyby nasze pułki, a my byśmy usiedli do rozmów. Nie odstąpiliśmy od naszych zasad, przecież „Solidarność” cały czas mówiła o politycznym rozwiązaniu konfliktu, a nie poprzez bicie pałkami. Żądaliśmy cały czas rozmów z rządem. I skoro druga strona na to przystała, mieliśmy odejść od stołu negocjacyjnego?

„Okrągły stół” dał nam wiele. Mamy prawo do odbudowy „Solidarności”, zakładania stowarzyszeń, a w przyszłości partii politycznych. Najbliższe wybory do Sejmu nie będą jeszcze w pełni demokratyczne, ale uzyskaliśmy możliwość wprowadzenia tam 35 proc. naszych ludzi, którzy będą patrzeć na ręce władzy i żądać od niej prowadzenia polityki zgodnej z oczekiwaniami narodu. W pełni wolne będą natomiast wybory do Senatu. Od nas zależy, kto zdobędzie mandaty senatorskie. Jeśli przegramy te wybory, to nie tylko władza wytknie nam naszą słabość, ale i Zachód. Musimy się więc do walki wy-

borej dobrze przygotować, aby ją wygrać. Jestem przekonany, że ją wygramy, ale i wy wszyscy musicie mieć w tym swój udział.

Czy osiągnięte porozumienie można rozwać? Tak. I wy, koledzy, możecie się do tego przyłożyć. Wokół OPZZ zgromadził się „beton partyjny”, który podczas rozmów przy „okrągłym stole” dążył do tego, aby skończył się on fiaskiem. To im się nie udało, no to teraz uruchomili inne działania, aby podjętych ustaleń nie udało się wprowadzić w życie. Chcą to uczynić przy pomocy „klucza, jakim jest indeksacja.

Nie chce ona dopuścić do likwidacji wspólnot węglowych, domaga się utrzymywania deficytowych kopalń. Jeśli z tymi siłami wejdziesz w sojusz i wcześniej dokładnie nie rozpoznacie, o co w tych działaniach FZZG chodzi, przyczynicie się do przekreślenia ustaleń „okrągłego stołu”, do wbicia noża w plecy „Solidarności”. Jeśli chcecie walczyć o podwyżki płac, trzeba dysponować silną organizacją związkową. Dziś ta-

indeksacja, która jest nieczym innym, jak dodatkiem drożyznianym, nie zastąpi walki o płace.

— Ja was nie namawiam — podkreśla W. Frasyniuk — byście nie współpracowali z OPZZ, bo wy przecież znacie najlepiej tych ludzi. Tylko nie dajcie się wciągać w prowokację. Teraz „Solidarność” ma więcej przeciwników niż to było w 1980 r. Wtedy nasz związek narodził się w wyniku buntu załóg, władza przeżywała szok. Obecnie „Solidarność” powstała na drodze aktu politycznego, był więc czas na przemyslenie akcji przeciwko nam.

Władza rozmawia z nami, bo się zmieniła sytuacja w świecie, w ZSRR, a także w kraju, że nie oni, lecz my jesteśmy siłni. Trwa walka w samej partii. Jedni chcą reform, drudzy walką o stół. I właśnie przedstawiciele tego konserwatywnego skrzydła będą podpuszczać nas hasłkami typu: 150-, 200-procentowych podwyżek płac. Wiadomo, że to jest chwytyliwe, bo górnicy ciężko pracują.

Jeśli ma się zmienić ten kraj, to tylko na drodze ewolucji. „Solidarność” nie chce rewolucji.

DZIAŁAJCIE ROZTROPNIE

JAN KURASZ

kiej siły nie macie. Aktualnie w szeregach „Solidarności” w waszych zakładach jest od 10 do 20 proc. załóg. Czy nie zastanawialiście się nad tym, iż ta akcja strajkowa może być prowokacją? Jeśli tak, to tylko „Solidarność” na tym przegra. Ludzie nie będą się wtedy garnąć do naszego związku. My musimy iść do ludzi i powiedzieć, że trzeba walczyć o godziwe zarobki, ale nie strajkami, wstawanie się teraz w awantury płacowe, to początek kłęski „Solidarności” w zagłębiu miedziowym. Wiem, że wam się należą podwyżki. Mają do tego prawo i nauczyciele, i lekarze, i ludzie innych zawodów. Ale, proszę państwa, to musi być rozwiązane kompleksowo, w przemysłowy sposób, a nie na zasadzie podburzania załóg. Żeby to zrobić mądrze, potrzebne są silne organizacje związkowe. To nie może być tak, jak proponuje OPZZ, że wszyscy mają dostać po równo. Bo w ciągu dwóch lat i górnik, i cieć będą zarabiali te same pieniądze. Dlatego „Solidarność” proponuje Indeksację procentową.



Fot. Piotr Szezep

Wypowiedź gościa górniczy przyjmują burzliwymi oklaskami. Z sali padają pytania. O różnym charakterze, nie brak też politycznych. Pierwszy z pytających ciekaw jest, czy po „okrągłym stole” obowiązuje nadal formuła o kierowniczej roli partii?

— Wiemy — odpowiada W. Frasyniuk — iż ten zapis z Konstytucji ma być zmieniony. Nie ukrywam, że walczyć będziemy o to, aby tej kierowniczej roli PZPR nie było też w zakładzie. To nie oznacza, że partii podstawiamy taczki. Chodzi nam o to, że kadra kierowniczą od dyrektora do sztygara ma wybierać samorząd...

Górnicy pytają o to, po co Sejm i Senat, o podział miejsc w tych organach, o sprawę rehabilitacji osób wyrzuconych z pracy po 13 grudnia 1981 r. Ktoś proponuje, żeby „Solidarność” przekształcić w partię polityczną. Inny z mówców uważa, że „Solidarność” podejmując rozmowy z władzą uwiarygadnia ją w oczach społeczeństwa.

— Skoro rozmowy z władzą traktuje się jako zdradę — wyjaśnia Frasyniuk — to pierwszej zdrady dopuścili się stoczniowcy z Gdańska w 1980 r. Jeśli nie chcemy bić się z władzą, to musimy z nią rozmawiać. Najbliższe wybory do Sejmu i Senatu dają nam możliwość wprowadzenia naszych ludzi do władzy. Następne wybory będą już w pełni wolne i demokratyczne. Nie, partia nie chcemy być, ale gdy ktoś chce działać politycznie, to może wstąpić do stowarzyszeń, klubów politycznych. Uzgodniliśmy szczegółowo tryb postępowania w odniesieniu do osób represjonowanych.

— Czy porozumienie przy „okrągłym stole” nie jest białym ze strony władzy? — pada pytanie.

— Mogą być te porozumienia przekreślone. Ale gdyby nie było „okrągłego stołu”, nie byłoby

„Solidarności”. To ryzyko, które podjął. Albo godzimy się na rolę niewolników i nie uznajemy tej władzy, albo zakasujemy ręce wy...

— „Okrągły stół” nie był reprezentatywny. Nie zasiadli przy nim przedstawiciele różnych partii opozycyjnych?

— Miejsce przy tym stole było dla wszystkich. Zaprosiliśmy, aby usiedli razem z nami, albo żeby przedstawili nam swoje programy. Nie dali, bo nie mają. Jeszcze wiele radykalnych ugrupowań. Ale ja się boję radykałów, bo oni są siłni w gabie. A my powinniśmy być rozważni w myśleniu, a konsekwentni w działaniu. OPZZ też przyszedł do „okrągłego stołu” z radykalnymi postulatami, tylko jak przyszło co do czego, to siedzieli cicho.

— Jak pan widzi obchody 1 Maja w tym roku i przyszłych latach?

— Przed tym problemem stają przede wszystkim towarzysze KC. Myślę, że partia nie będzie organizować marszów. A my? To jest robotnicze święto. Jest więc świetna okazja do zorganizowania pikników, majówek, pokazania „Solidarności”, prezentacji naszych kandydatów do Sejmu i Senatu.

— Czy prawdą jest, że przy „okrągłym stole” ustalono, iż zarobki w górnictwie mają być 2 razy wyższe od średnich w przemyśle przetwórczym?

— Od kwietnia powinniście dostać 50-proc. podwyżkę płac, ale jest też zapis o relacji 2:1. Nie oczekujcie, że zrobi się to w ciągu 2-3 dni. Naprawdę trzeba wywalczyć 50-proc. przyrost, a później te 2:1.

— Strajku nie mamy robić, jak to zatem wymusić?

— Strajk — wyjaśnia W. Frasyniuk — jest bronią ostateczną. Jednak dziś „Solidarność” jest za słaba, żeby ten strajk wygrać. A jeśli przez dwa tygodnie władza was przetrzyma, to przegramy my wszyscy. Bo OPZZ zostanie. Teraz odwaga tanieje, łatwiej się upominać. Powstała Komisja Porozumiewawcza, w jej ramach może powstać zespół górniczy. Możemy tam wnieść waszą sprawę. Musimy przyjąć inny plan działania. Najpierw trzeba zlikwidować „Gewexy”, rozwalić „Wspólnotę Węgla” i inne struktury pośrednie w górnictwie węgla, bo tam siedzi straszny beton. Wy sobie z tego nawet sprawy nie zdajecie, bo u was, w zagłębiu, jest inna sytuacja. Wtedy znajduje się środek. W protokołach z „okrągłego stołu” jest zapis, że do 30 września ma być zlikwidowana cała nadbudowa w górnictwie. Tego trzeba w pierwszej kolejności dopilnować.

— W sierpniu 1982 r. w Lublinie zginęli nasi koledzy, górnicy. Musimy postawić im pomnik. — Powstaje społeczny komitet budowy pomnika. Były prowadzone już rozmowy z prawnikami wrocławskimi, bo idzie o to, żeby ten zespół mógł zbierać pieniądze.

Po odpowiedziach na pytania, Władysław Frasyniuk odniósł się do sytuacji gospodarczej w kraju. Jest ona niezwykle ciężka. Nie możemy za bardzo liczyć na pomoc innych krajów, lecz tylko na własne siły. Gospodarkę naszą trzeba unowocześnić i urynkwować, a to wymaga nakładów, poświęceń i wyrzeczeń. „Solidarność” nie uchyla się od tego.

„Solidarność” jest w trudnej sytuacji, bo OPZZ wychodzi z chwytyliwym, populistycznymi hasłami. Nam ta droga nie wolno iść.

I te słowa sala przyjęła z aplauzem.

PS. Wypowiedzi nie są autoryzowane.

— Po przedmowym X Plenum KC PZPR nasilił się pogląd, iż partia jest postępową, a nie zachowawczą.

— Nie zgadzam się z taką opinią. Sam należę do tych dołów, którzy żyją wśród ludzi, pracuję. Znam więc poglądy ludzi nie tylko te głoszone na zebraniach, ale i na spotkaniach towarzyskich.

— To skąd się biorą takie supozycje?

— Trudno mi powiedzieć, jest to temat dla socjologów, OBOS-u. Być może wynikają one z pewnych obaw wyrażanych czasami podczas zebrań partyjnych, których nie należy lekceważyć. Jeśli nie realia życia. Jak mogliśmy zobaczyć w telewizji, wszyscy zobaczycie z Miodowiczem, spotkanie Waleśy z Miodowiczem, czy też rozmowy między partyjnymi profesorami z opozycyjnymi przedstawicielami naukowcami, bądź przedstawicielami władzy ze stroną opozycyjno-solidarnościową, pełne były kurtuazji, uśmiechów nawet gdy się między sobą sprzecali. Jednym słowem wielka kultura polityczna. Nieścisły do dole to inaczej wyglądało, ludzie o tym pamiętają. I są obawy, że na tle różnych zdań nawet w blachej sprawie może dojść do osobistych konfliktów. Boimy się, aby tego typu animozje nie odbijały się na pracy zawodowej, wielkości produkcji, bezpieczeństwie na dole. I być może, że tego rodzaju wątpliwości, troski wyrażane przez członków partii, oceniane są na zewnątrz jako przejaw „betonowych postaw”. Ale jednocześnie chcę powiedzieć, że na „dolach” rozmowy z ludźmi o różnych orientacjach trwały, tylko iż nie odbywają się one w świetle jupiterów choć są nie mniej ważne dla budowy porozumienia narodowego.

— Czy sekretarz nie odczuwa moralnego kaca z tego powodu, że jeszcze do niedawna musiał mówić iż „Solidarność” nie powróci choćby po naszym trupie, no a dziś siedziby KZ i „Solidarności” znajdują się na tym samym piętrze.

— Przepraszam, ale ja nie znam takiego oświadczenia na temat „Solidarności”.

— No, przykładem takiego falowania w polityce ostatnich lat było też raz akcentowanie słowa „porozumienie”, innym razem „walka”.

— Zależy jak się rozumie słowo walka. To nie była walka z ludźmi, lecz o ludzi.

— Naprawdę?

— Mogę mówić o kopalni „Lubin” i nie wahać się stwierdzić, iż nie znam przypadku niszczenia ludzi za to, iż mieli odmienne poglądy polityczne. Potwierdzeniem tego może być fakt, iż na liście szykanowanych i represjonowanych, omawianej przy „stoliku górniczym”, nie było ani jednego nazwiska pracownika ZG „Lubin”. Również osoby, które dziś tworzą Komitet Założycielski „Solidarności” funkcjonowały cały czas w naszym zakładzie i chyba nie mają podstaw do tego, by uznać się za szykanowane, prześladowane. Ale polemizowanie z niektórymi poglądami to rzecz normalna. Robi się to i tam gdzie jest pełna demokracja. Z tego więc tytułu jako sekretarz nie mam kaca.

— Kiedy się lepiej sekretarzowało: w stanie wojennym czy w okresie demokratyzacji życia politycznego?

— Ja nie byłem sekretarzem w stanie wojennym, objąłem tę funkcję później. Ale w pracy partyjnej nigdy komfortu nie było. Zawsze są jakieś problemy, które często przerastają umiejętności reagowania na nie ze strony organizacji partyjnej. Zawsze jednak staraliśmy się wszystkie sprawy rozwiązywać metodami politycznymi. Ich znaczenie w obecnej sytuacji niepomniernie rośnie. Nie jest to więc dla nas za-

skoczenie. Zawsze mówiłem, że zarządzeniem administracyjnym sumienia człowieka się nie zdobędzie.

— Jak wyniki „okrągłego stołu” przyjęła wasza zakładowa organizacja partyjna?

— Z ulgą, że się wreszcie te obrady skończyły.

— Tylko dlatego, że się skończyły?

— Oczekiwania były trochę inne. Sądziłem, że „okrągły stół” zajmie się strategią, a nie szczegółowymi sprawami.

— Ale w kwestiach zasadniczych też tam zapadły rozstrzygnięcia, jak choćby odnośnie podzielenia się władzą z innymi siłami społecznymi, wejścia opozycji do Sejmu. Ciekawe, jak to wasi członkowie odebrali?

— Mogę powiedzieć, jaki jest mój pogląd w tej sprawie.

— Nie wiem jak to jest w parlamencie, w którym zasiada też opozycja. Ale wiem, jak to jest w samorządzie zakładowym. Czasem jest tak, iż człowiek bezpartyjny, uważany nawet za opozycjonistę, więcej robi na rzecz polityki partii niż niejeden jej członek.

zakładach, o wiele ważniejsze są takie zagadnienia, jak stabilne reguły gry ekonomicznej, systemy płacowe i fiskalne, etos pracy, energochłonność, rozwój techniki.

— Bardzo przepraszam, ale ja rozmawiam z sekretarzem KZ, a nie dyrektorem kopalni, bo jego mogę pytać o sprawy ekonomiczno-finansowe i techniczne. Przecież to sekretarze nie tak dawno plakali z trybun, jak to będzie okropnie, gdy w zakładzie będą funkcjonować dwa związki, bo zacznie się podkładanie nóg, licytacja żądań.

— Nikt nie plakał i nie mówił, że się kopalnia zawali, gdy funkcjonować będą dwa związki, wyrażaliśmy tylko pewne obawy, które nie zniknęły.

— Czy sekretarz odwraca głowę, gdy przechodzi obok pokoju „Solidarności”?

— Nie, przecież my się znamy od kilkunastu lat, widzimy się niemal codziennie.

— Odwiedziliście się już?

NIE LĘKAMY SIĘ NOWEGO

Z JANEM UNIATOWICZEM, I sekretarzem KZ PZPR w ZG „Lubin” rozmawia Jan Kurasz

Dlatego patrzę na zapowiedziane zmiany bez lęku, a nawet z nadzieją, że jako partia będziemy musieli działać mądrzej, by pozyskiwać inne siły, że to w sumie wzmocni władzę.

— A czy to, o czym mówiono przy „okrągłym stole” na temat nomenklatury nie wzbudza podejrzeń sekretarza?

— Nie wiem, jak jest gdzie indziej, ale w naszej kopalni podstawowym kryterium w polityce kadrowej jest profesjonalizm. Dlatego ręczę, iż dla Egzekutywy KZ przy obsadzie, dajmy na to sztygara, najważniejsze jest to, czy kandydat jest dobrym „fedrownikiem” organizatorem, czy umie współżyć z ludźmi, a nie to, iż jest członkiem partii lub że umie pisać referaty ideologiczne. Ani razu nie przyszedł nam do głowy pomysł odrzucenia kandydatury dobrego fachowca za to, iż nie interesuje się działalnością społeczną. Ostatnio daliśmy pozytywne opinie na sztygara oddziałowego członkowi SD, a kilku bezpartyjnym — na sztygarów. Zaznaczyć chcę, że stanowisko egzekutywy ma charakter opinii rozszerzającej pogląd dyrektora na osobę kandydata, to szef zakładu podejmuje decyzję.

— A gdy dyrektor ma jednego kandydata, a sekretarz drugiego, który dostaje stanowisko?

— Takiej sytuacji jeszcze nie było, gdyby do niej doszło, to staralibyśmy się przekonywać wzajemnie. Dziś problemem jest znalezienie choćby jednego kandydata na stanowisko kierownicze.

— Czy macie już koncepcję pracy partyjnej w nowych warunkach politycznych, gdy w kopalni działają dwa związki zawodowe?

— Jest to typowy przykład postępowania spraw kraju, zakładów przez środki masowego przekazu. Myślę, że ułożenie sobie stosunków ze sobą, że ułożenie sobie stosunków ze związkami zawodowymi nie będzie aż tak wielkim problemem. Dla nas, w

— Tak, byłem u przewodniczącego Komitetu Założycielskiego „Solidarności”.

— Z obstawą ZOMO?

— Mówmy poważnie. Przecież Interes NSZZ „Solidarność” i nasz jest jeden, nikomu nie chodzi o rozróby i harcerskie podchody. Każdy z tym zakładem wiąże swoje perspektywy. To co obserwuję, budzi nadzieje.

— Jak widzicie swoją rolę w zakładzie?

— Jako zakładowa organizacja partyjna chcemy postrzegać kompleksowo sprawy zakładu, łączyć jego interes z interesem całego przedsiębiorstwa, miasta, kraju, a także z interesem poszczególnych grup zawodowych. Zwracać chcemy uwagę na to, by nie zostało zatracone z tego, do czego zakład został powołany. By wykorzystany był wielomiliardowy majątek. To z jednej strony. A z drugiej, by rolę człowieka nie sprowadzić do funkcji trybiku w maszynie. Czekamy na wielką pracę nad przebudową świadomości. My ciągle liczymy na to, że lepiej będzie się nam żyć od zjazdów, narad, „okrągłych stołów”, tymczasem o tym zdecydować działalność gospodarczą, nasza praca. Żadamy wprowadzenia mechanizmów rynkowych, a ciągle w zarobkach porównujemy się do sąsiadnego zakładu, a nie chcemy popatrzyć na to od strony efektywności. Człowiek potrafiący tylko kopać łopatą rów, oczekuje wyższego zarobku od profesora, inżyniera, ekonomisty. A przyszłość stawia nam nowe wymagania, trudno będzie im sprostać, jeśli nie zmienimy starych nawyków myślowych.

— Tymczasem życie przynosi nam inne problemy. Związki zawodowe zapowiedziały strajk na tle płacowym. Jakie jest stanowisko KZ?

— Strajki nie są lekarstwem.

— Nie chcę wysłuchiwać teoretycznego wywodu, chodzi mi o konkretną



sytuację dotyczącą też waszej kopalni.

— Znamy dobrze możliwości przedsiębiorstwa i wiemy czym są one warunkowane, ale wiemy też, jaka jest sytuacja materialna załogi. Górnik w pierwszym roku pracy zarabia 50 procent tego, co będzie otrzymywał w następnym roku, bo takie są rozwiązania systemowe. Górnicy mają poczucie własnej godności i wartości swojej pracy, nie oczekują żadnej jałmużny. Przepisy prawne nie dają przedsiębiorstwu możliwości szybkiego wprowadzenia w życie nowego porozumienia. Nasza egzekutywa stała jednak na stanowisku, że pracodawca musi ofensywnie i skutecznie zabiegać o uregulowanie rozwiązań systemowych.

— Czy klimat wokół partii się zmienił?

— Mamy ciągle trudną sytuację. Obserwuję radykalizowanie się poglądów w organizacjach partyjnych. Aktualne zmiany, wydarzenia, młodzi członkowie inaczej oceniają niż starsi towarzysze. Otoczenie odbiera to jako brak jednności. Nie obserwujemy większego napływu kandydatów w nasze szeregi, choć i o to nie zabiegamy za wszelką cenę.

— A czy ostatnio było składanie legitymacji partyjnych?

— Jeden z członków OOP Emerytów i Rencistów wystąpił z partii. Powiedział, że znów wstąpi, jeśli PZPR będzie tak działać, jak w latach 50.

— Podobno jedna z waszych OOP wystąpiła o wyprowadzenie organizacji partyjnej z zakładu?

— To nie była uchwała, tylko wniosek, aby wszystkie organizacje społeczno-polityczne prowadziły swoją statutową działalność poza zakładem, a związki zawodowe bazowały tylko na własnych środkach. W odniesieniu do tej ostatniej kwestii nie ustosunkowaliśmy się, bo jest to sprawa ustawy o związkach zawodowych. Co do pierwszego wniosku, stanęliśmy na stanowisku, że jeśli działalność jakiejś organizacji wiąże się z funkcjonowaniem zakładu, mobilizacją załogi, kształtowaniem poglądów, przekazywaniem informacji itp. to absurdem byłoby organizowanie tej pracy poza zakładem. Ale musimy dodać, iż tradycja w naszym zakładzie stała się odbywanie wszelkich narad, spotkań i zebrań poza godzinami pracy. Sytuacja kadrowa zakładu jest taka, że nie możemy sobie pozwolić na stratę choćby jednej godziny pracy.

— Czy sekretarz nie odczuwa nostalgii za dawnymi, dobrymi czasami?

— Nie pamiętam starych czasów, myślę jednak, że obecny okres, choć trudniejszy dla pracy partyjnej, daje większą satysfakcję.

(Ciąg dalszy z poprzedniego numeru)

— Wciągnął nas, wciągał! — przechodząc do porządku nad moimi słowami, Maską Śmiertelnie Błada głośno westchnęła.

— No, a to gadanie o Ojcu, to całe wezbrane Szlochanie, czym jest? — spytały Okulary. Czym jest, jak nie Projekcją Nieistniejącego.

— Co? Nieistniejącego? — zadrziałem.

— Wyraźne narastanie metabolizmu! — uoszenie powiedział Was.

— Wzmogły czujność struktury chemiczne mózgu!

— A więc w metabolizm mnie biorą teraz, w struktury chemiczne, w chemię, w pojęcia! — zagryzałem zęby.

I wtedy odstąpili się dokładnie.

— Mamy do czynienia — poczęła cędzić Śmiertelnie Błada Maską — z hypothalamusem oraz tzw. tworem siateczkowym. Pracuje w nim teraz silnie rozwinięty system czuwania. Trzeba mu zaaplikować wyższe struktury pojęciowe i wtedy stanie przed problem niemożności percepcyjnej. Pojawi się bariera niewydolności struktur chemicznych.

— A więc to tak, albo mnie w niemotę spychają, w pilchy, w pilchy, w pietruszkę, w słojez, w lajno, w galoty, w bodę i w obierz, albo zaciemniają mnie, zaciemniają, zwalając na głowę struktury, Horowitzów, antyprzestrzeń, prądy bioelektryczne, zjawiska paranormalne, piąte stany materii i pomiary energetyczne. Mówią niby do mnie, a nie słuchają mnie. Sztuczność tu jakaś, sztuczność. Sztucznie mi, Obco, Niemo.

Zaczęłam się rozglądać na boki, ale pomocy znikąd. Atmosfera niepojęta. Maski w powietrzu, Gadają, Gadają, Gadają i niby czegoś chcą, a wciąż nie wiem czego. A może to nie Komisja? Bo i skąd mam wiedzieć, czy to Komisja, czy nie, skoro zawsze w Innej Postaci się pojawia, nieraz tylko jako Głos i Zapytanie przychodzi, albo Notes Otwarty. Jakże mam rozróżnić, gdzie prawdziwa Komisja, a gdzie nie. Maski w Powietrzu! Same Maski!

— To Nauka przed tobą! — nagle słyszę.

— W Laboratorium ty!

— Przed Komisją Specjalną stoisz!

I widzę, jak włączają jakieś Aparaty i każą mi także patrzeć w te aparaty.

— Patrz! — mówią. Patrz!

Światła się rozbliskują, migotania, szum i nagle ciemno się robi, ciemność ayszy, mrok, i z tego mroku, co ja widzę, co ja widzę, Ojciec mój patrzy na mnie.

— Ojciec, mój! — wołam. Ojciec!

— Właśnie — mówią w ciemności! Ojciec twój! W naczyniach nerwowych, w systemie połączeń chemicznych pozostał. Otóż powiem ci jeszcze — mówiła Śmiertelnie Błada Maską — także o Wizjach i Wyobrażeniach twoich, gdy nastąpiła „ruina informacyjna” w twoim mózgu. Cały ten wielki obraz, jaki znamy, składa się z tysięcy oddzielnych i często nie pogodzonych z sobą relacji, z różnych epok, z różnych sytuacji, czasów i pochodzących od różnych osób, o czym już była mowa. Wyjaśniło się twoje lizanie, pot, bańki i kilka innych rzeczy.

— Ależ Zona mnie lizła i bańki stawiała.

— Słyszeliśmy, słyszeliśmy — z arogancją w głosie odpowiedziała Maską Śmiertelnie Błada. Mało tego, otóż gdy ta rzeka świadomości zerwała brzozy i mosty, przeniknęły do Twojej Pamięci obrazy z Przyszłości. I Pamięć je włączyła do „spichlerza”. Twoja rozmowa z Ojcem dopiero się odbędzie!

— Jakże to tak? — przecież już była. Ojciec! — krzyknęłam, patrząc, jak mi się przygląda. Ojciec! ręka twoja, puls, żyłka pulsująca, moja ręka, świeczka,

Wirowania, Wektorów Czasoprzestrzennych.

— Ale przecież oni ze mną rozmawiali! Są tutaj!

— Oczywiście! Są. I nas „ukryli” w „spichlerzach pamięci” przechowywanej w Laboratorium. I choć widzisz mój obraz i rozmawiasz ze mną, ja istnieję tylko dzięki „spichlerzom pamięci”. Przyszłość mnie dopiero zapowiada. Ciebie też.

— A więc zabawili się nami.

— W pewnym sensie tak. Na to wygląda!

— Ale przecież oni sami wmałiwali mi różne rzeczy, że przez mój mózg przeszła burza, o jakiejś „ruinie chemicznej” mówili, o rewolucji w czasie choroby. Jakże mogłem zachować, kiedy mnie nie było.

— Ach, wiesz — zmęczonym głosem odparł Ojciec — trzeba to traktować jak metaforę.

— Ależ ojciec! Mam ci przypomnieć Twój ból, twoją chorobę.

— Nie musisz — usłyszałem z boku. Oto Twój ojciec umierający, skoro tak bardzo się upierasz.

Z ciemności zaczął się wylinać niewyraźny obraz. Na razie usłyszałem swój głos.

CHROBACZKI

(Fragment powieści)

(3)

STANISŁAW SROKOWSKI

westchnienie! przecież to wszystko było.

— Owszem, było!

— Więc?

— Tylko, że było jedynie w „spichlerzu mózgu”, natomiast nie takiego się nie wydarzyło.

— Jakże to tak. Ojciec mój dawno zmarł.

— Zmarł? — zaśmiali się. A kogo widzisz przed sobą?

— Ojciec! Co oni ze mną robią!? Ojciec!

— Niestety, synu, nie mogę ci pomóc! Dopiero się urodziłeś!

— Ja? Przecież rozmawiamy. Jakże to tak?

— W Laboratorium nas przetworzono! — powiedział mój Ojciec jakoś gorzko.

— Więc my to nie my!? Ja to nie ja, a ty to nie ty?

— Na to wygląda!

— Ale mam przecież ciało! I ty masz!

— Sam mówiłeś, że nie żyję. Owszem, nie żyję, tylko w inny sposób. Jeszcze mnie nie ma. I ciebie nie ma. Istnieje. Jesteśmy tylko genami świadomości, które stworzyły sobie wyobrażenie swojej własnej cielistości i tego wszystkiego, co gdzieś tam niby mówiłeś, ale to była tylko projekcja albo Przyszłości albo Przyszłości, albo Spirali Czasu i Labiryntów Przestrzeni, lub

w plamach na twarzy żółcią pokryty popiołem posypany ale jeszcze dźwignął się poruszył oddech niech pan słucha powiedziała siostra jak motyl i znów uleciała w powietrze jak listek jesieni

z trzech pozostałych łóżek martwo patrzyli trzej nieżywi kiwając melancholijnie głowami długo się męczy powiedział jeden charcze dusi się krwią pluje —

Była cisza, w szarości widziałem tylko podświetlone Maski i Ojca w Szpitalu. Maski pochylały się nad łóżkiem i przyglądały się Ojcu.

gulgocze jakby chciał powiedzieć — znów usłyszałem swój głos i zobaczyłem, że wchodzę na salę i także się pochylam nad Ojcem, ale Maski zniknęły i tylko sam z nim byłem.

Jak długo to może trwać doktore ratujcie go ratujcie

nie ma ratunku on już po tamtej stronie

słyszałem doktore słyszałem ratujcie

trwałem przy nim dzień i noc zwilżałem usta wilgotną szmatką był mokry pocil się sżyja była morka policzki piersi dlonie nęmo patrzyłem w jego twarz

Mój Ojciec leżał, siny, popielaty, martwy tylko żyłka pulsowała i choć oczy miał otwarte nie widział nie widzi nie pochylał się nad nim doktor a ja zaciśnięm wargi i widziałem jak mi zadrżała broda i jak oczy się zaszklili ojciec widzisz co chwilę pytam wszystko będzie w porządku jestem przy tobie i mama jest i brat jest twój drugi syn, wszyscy jesteśmy czekamy na twój sygnał na powrót ojciec po-

wiedz coś... westchnął i jakby miał już to za sobą.

— śmierć podobnie jak narodiny to proces złożony — usłyszałem obok siebie.

To chyba Śmiertelnie Błada Maską — pomyślałem i widziałem jak mój Ojciec umiera.

— ależ on umiera, drugi raz umiera, bez sensu, co ja tam robię? — zawołałem. Absurd jakiś! Nielogiczność! Nierzeczywistość!!! W nierzeczywistość mnie wypychacie!

— proces ten ewoluuje w ustalonym porządku — mówiła Maską. I ten porządek jest niezmiennie ważny. Stąd rola słuchu w liturgii zmarłych, komklamacja usiłująca ich obudzić i głośne modlitwy na wypadek, gdyby umierający mógł jeszcze usłyszeć. I gdzieś tam mówisz, wołasz Ojca swojego, żeby się obudził — mówiła Maską. A potem pokazujesz, jak Duch Ojca, Dusza Ojca uniosła się i to się potwierdza w Medycynie, unosi się w jakiejś nieupoistej jak wata atmosferze, dominuje jeden kolor nadzwyczaj świetlisty błękit, czuje się ciepło, szczęśliwość, w atmosferze błękitu nakładają się na siebie kolejne pierścienie, tworząc coś w rodzaju tunelu.

Ojciec nie dawał żadnej oznaki życia, z szarości wyłoniła się biała postać i przykryła Ojca białym płótnem, widziałem jeszcze jak wychodziłem ze Szpitala z pochyloną głową, gdy w miejsce szarości przyszła jaśniejsza poświata z której ukazał się znówu żywy Ojciec, patrzący na mnie smutnymi, melancholijnymi oczami.

— Ojciec! Ojciec! — zawołałem. Przecież żywy jesteś, widzę cię, a umarłeś!

— w tym cała rzecz! — spokojnie odparł Ojciec. Oni już wszystko potrafią z nami zrobić.

W Powietrzu zaroilo się od pulsujących punktów. Promieniowały coraz intensywniej.

Maski rozplynęły się. W Przestrzeni królowały małe Chrobaczki.

— Ależ to chrobaczki! Ojciec! To one tak pulsują, świecą!

— nie zwracaj na nie uwagi, nie ma bowiem żadnego znaczenia, jak wygląda przybrały, czy Maskami czy Chrobaczkami są i tak swoje robią.

— ale kim ty jesteś, skoro nie żyjesz, Ojciec?

— jak to kim? Twoją Projekcją.

— a ja?

— ty jesteś Projekcją mojego mózgu. A obaj razem jesteśmy Genami Świadomości w „Spichlerzu Pamięci Świata”. Pomieszanej Pamięci Przyszłości, Przyszłości i Spirali Czasu, Wielkiego Zawiorowania i Prądów Kosmoenergetycznych.

— a więc nas nie ma w ogóle!? Kto więc mówi? Kim były Maski? Kto przed chwilą umierał? Kto mówił? Skąd pojawiły się słowa dawno przeze mnie wypowiedziane.

— Metafora! To wszystko metafora!

I Ojciec szezeł. Pulsujące punkci zaszumiały i zabyłsto czerwono-pomarańczowe światło.

Byłem świdrującym okiem plazmy.

Patrzyłem z ciemnej dziury przez (Chrobaczkę wydłubioną)

POEZJA

IWONA TOKARZ

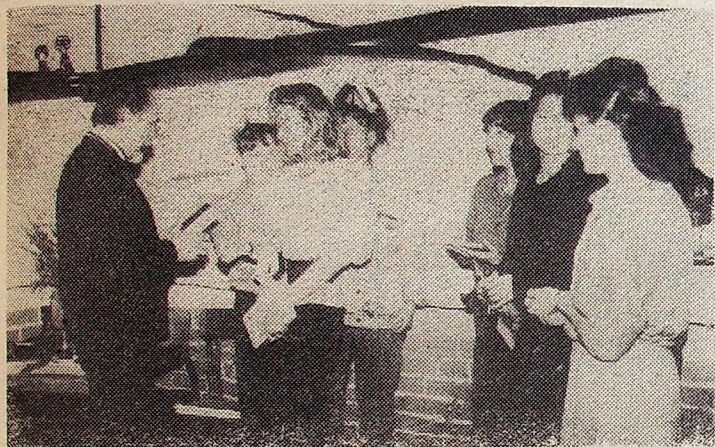
Z uporem co dzień pakujemy plecaki
Na dnie kładziemy skarpetki
Na wierzchu nadzieję
I idziemy wciąż dalej
Szukać słów,
Które jeszcze nie mają znaczenia.

★ ★ ★

Wstaje świt w betonowych blokach
Wschodzą elektryczne słońca
budzą się nasze sny
i spłoszone wsiadają
w poduszkę
a my
wstając z łóżek
potykamy się o kanciastą
rzeczywistość.
Wstaje świt.

★ ★ ★

Karmiły nas matki miłością
poili dobrocią



Młodzi poeci odbierają nagrody.

Fot. Jacek Bieńkowski

IWONA TOKARZ I MALGORZATA UNIATOWICZ

I i II nagroda w Konkursie Literackim Młodzieży
Szkół Średnich — Legnica '89

Giniemy teraz syci
z rąk tych,
co nie mieli matek.

„Poeta”

Śmieszny krótkowidz bez szkielek
chory na talent lub na jego brak
pluje słowami albo umiera na
suchoty metafor
i wciąż mierzy w nasze sumienie
śmiercionośną pointą
Ugodzeni liżemy rany
po wierszach
i bardziej lękamy się poetów.

Iwona Tokarz jest uczennicą LO w
Złotyř.

MALGORZATA UNIATOWICZ

★ ★ ★

Świat
nie czekał na mnie,
zapomniał,
nie zaufał
i tylko wy
patrzycie na mnie
jak
na syrenę obudzoną
za wcześnie.

★ ★ ★

Dziękuję Ci, mistrzu Konstanty.
dziękuję, nocna Natalio.
O precudowne wiatry,
o ukochana wiaro!

Ty, Konstanty prze-smutny,
chciałbyś ocalić marzenia,
Ja nie muszę — twe wiersze,
chronią sny me od zapomnienia.

Są jak ja wieczorową — porą
rozsmucone i rozedrgane,
pragnące BYĆ na wieki,
w księżycu rozkochane...

Dziękuję Ci, mistrzu Konstanty,
dziękuję, Natalio nieznana.
Za tzy moje drgające nad
wierszem,
za piękną możliwość kochania.

Malgorzata Uniatowicz jest uczennicą
I LO w Lubinie.

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Otrzymałmy sporą paczkę
wierszy Jacka Spuły z Legnicy,
którego już wcześniej prezento-
waliśmy i który u nas debiuto-
wał. Po przeczytaniu nowych
tekstów z satysfakcją stwierdza-
my, że autor nam się rozwinął,
wiersze brzmią dojrzale, a nie-
które z nich sprawiają bardzo
dobre wrażenie. Panie Jacku, cie-
szymy się z pana rozwoju, jest
pan dla nas dużą nadzieją lite-
racką. Oczywiście, wierzymy, że
nie ustanie pan w swoich stara-
niach o jeszcze klarowniejszy
kształt myśli. Dla zachęty druk-
ujemy nowy pana tekst i zapowia-
damy, że chętnie publikujemy
więcej utworów, prosimy o nade-
ślanie nowego zestawu. Chcieli-
byśmy dokonać poważniejszego
wyboru i zaprezentować pana sze-
rzej. W pełni pan na to zasłu-
guje. Czekamy zatem na przesył-
kę. No i zapraszamy na spotka-
nia Klubu Literackiego do Lubi-
na. Uważamy, że może pan zna-
leźć się w tym nielicznym gro-
nie twórców, którzy tworzą za-
lążek środowiska literackiego w
naszym regionie. Zatem do zoba-
czenia. A oto pana wiersz:

Zaspiewam Ci,
Będę się śmiać,
Stroił błazeńskie miny,
Podsakał na lewym uchu,
Oczami dym puszczał.

Jeżeli zechcesz to ślady stóp
nawet na suficie zostawię.
Wszystko dla Ciebie
Prywatny cyrk z olśnieniem
w klapie.

A gdy minie ten komiczny sen,
kiedy powietrze boleć przestanie
Zrozumiesz, że inaczej
nie potrafisz płakać.

Proszę o kontakt z działem kul-
tury i o list z krótką notą bio-
graficzną oraz zdjęciem. Czeka-
my!

★

Z przyjemnością przeczytaliśmy
w gazecie uczniów TGR „Gwar-
ek” serdeczne słowa pod adre-
sem byłego dyrektora, Juliana
Tatarki. To dobrze, że młodzież
potrafić uszanować dobrego pe-
dagoga i dydaktyka. Młodzież pi-
szę: „...Zawsze potrafił znaleźć
czas dla swoich wychowanków. Nie
tylko dla dobrych i wzorowych,
również dla tych, którzy mieli
kłopoty i nie zawsze byli popra-
wni...”. Takie słowa dobrze świad-
czą o młodzieży.

W numerze znajdują się także
inne ciekawe i ważne materiały:
„Z teki tradycji”, „Grafika kom-
puterowa”, „Fraszki”, wywiady,
krzyżówka i humor. Jak na jeden
numer, niemało. A oto skład
działnej redakcji. Agnieszka Le-
wicka, Tomasz Kwiecień, Tomasz
Młynarz, Tomasz Floreczyk, Rado-
ław Zuk, Mariusz Goliński, Ro-
bert Aszkiewicz, Michał Skalski,
Sławek X (opracowanie graficzne)
i szef zespołu Dariusz Lec. Ko-
ledzy, gratulujemy wam tej pię-
knej i mądrej przygody. Z zainte-
resowaniem będziemy obserwo-
wać waszą pracę. Czekamy na
kolejne numery.

★

Pan Andrzej Lis z Legnicy py-
ta nas, co oznacza sen: „Śnił mi
się elementarz i bardzo było
śmiesznie”. Proszę pana, elemen-
tarz to ważna sprawa, oznacza
godności i zaszczyty. Nie ma się
z czego śmiać! A my znowu sta-
jemy się specjalistami od wróżb
i tajemnych znaków. Przyznaje-
my. Znamy się na tym trochę.

KORNIAK

KSIAŻKA

Niedawno na łamach „Polskiej
Miedzi” pisał o książce Gerarda
Górnickiego nasz recenzent, Emil
Biela. Jeśli wracam do tej sympatycznej i wartościowej pozycji je-
szcze raz, to tylko dlatego, że w
zamieszczonej recenzji zabrakło mi
jednej, ale za to bardzo ważnej u-
wagi. Takiej mianowicie, że ma-
my do czynienia z okrucami bar-
dzo cennego kruszcu, z którego
można by po orzutowaniu wyrzeź-
bić wielką piękność. Gerard Gór-
nicki ma rzadki dar opowiadania
najdziwniejszych historyjek i pra-
wie mu się wierzy na słowo.

„Szukanie ocalenia”, jego naj-
nowsza mikropowieść, to bardzo
zgrabna książka, pełna pięknych i
samych w sobie kuszących i jak-
by inkrustowanych zdań. Tak,
Górnicki umie bawić się mową,
jakby miał do czynienia z zabawa-
kami, z których można zamek u-
stroić, albo chatkę góralską pobu-
dować. Tutaj Górnicki nie chciał
chyba zamku ustroić, a aż prosiło
się o zamek. Wolął jednak, albo
chciał, wypieść ze słów dobrą,
mocną chatę, udało mu się to
znakomicie. Jeśli wracam do tej
książki to — powiadam — tylko
dlatego, że nasz recenzent nie do-
strzegł rysującego się nieco dalej
zamku, zobaczył tylko mocną, so-
lidną chatę i ją opisał. Mnie zaś
tego, co pozostało w wyobraźni,
jakby tylko zamajaczyło przed o-
czami.

Górnicki oparł całą fabułę na
prostym pomysle. Oto stary przy-
jaciół pragnie odwiedzić narratora,
ale gdy już nasz bohater czeka na
niego, okazuje się, że Piotr Ga-
sior umiera, umiera zresztą nie-
spodziewanie, znielacka. No i po-
stać Piotra jakby przywołuje cały
łańcuch zdarzeń: wojna, dziewczyn-
ny, partyzanckie kryjówki oowro-
ty, miłości, małe zboreństwa, słow-
em bogata gama zdarzeń. Nawet
dzają nas postacie rzeczywiste, hi-
storyczne. Drobner i Kazimiera II-

mielibyśmy najlepsze dzieło Gór-
nickiego. No, ale nie wybrzydza-
my. Zaraz chcielibyśmy mieć
„Chłopów” czy „Pana Tadeusza”.
Bez przesady!

Otrzymałmy powieść rzetelną,
ładną i co rusz wolającą: Gór-
nicki, ja wiem, że nie porzucisz tych
stron, że jeszcze do nich wrócisz!
I jakbym słyszał Górnickiego. Cze-
mu nie, kochanko zwdoniczka?! Na-
wolujesz mnie do siebie, przywo-
lujesz, a potem każesz siedzieć la-

OKRUCHY KRUSZCU

ANDRZEJ WRZOS

lakowiczówna, migają bohaterowie
z krwi i kości i wydaje się, że
Górnicki nas obdarzył szeroką pa-
noramą losów ludzkich i pokaże
kawał dramatu zbiorowego, ale
coś go powstrzymało. Zamknął się
w kameralnym utworze, powtar-
zając ciekawym, ważnym i frap-
ującym, ale szkoda, że jakby się
złakł trudu większej i dłuższej
podróży. Boże! Jak Górnicki umie
podpatrywać przyrodę! Jak on ją
opisuje?! Ileż zmysłowości w tej
prozie! I aż się prosiło, żeby rabi-
nał mocniej w ten kamień, który
mu zaślonił dalsze widoki, może
by pękł (kamień, nie Górnicki!) i

tami. A ja nie z tych. Mnie starczy
dwa lata (1984—1986), żeby siebie
zadowolić. A jak chcesz więcej, to
poczekaj. Właśnie zastanawiam się,
kogo ugryźć, żeby wpaść w szal i
napisać coraz z większą gorączką
i z większą wściekłością powieści.

Tak pewnie powiada książkę
Górnicki. A ja zachęcam do sięg-
nięcia po te okrucy kruszcu. Mie-
nią się, polyskują i cieszą oko. To
niemało!

Gerard Górnicki — „Szukanie ocala-
nia”, KAW, Rzeszów 1988 r. cena —
350 zł.

Najbardziej była ta pierwsza Hłarka: „O” — jak Olek. Z tą drugą też nie miał kłopotów: „I” — jak laseczka. Prawda, że trochę krzywo wychodziły pierwsze próby, ale pod koniec linijki „I” wyszło prościutko i nie mu nie można było zarzucić. Nawet tato mruknął: — No, może być... A teraz napisz „e”, a potem „k”. Już pół roku chodzisz do szkoły i zobaczmy, czy umiesz się podpisać...

— Pewnie, że umiem — zapewnił Olek i zabrał się do pisania. Ale „e” w żaden sposób nie dało się napisać tak jak trzeba i wychodziło całkiem koślawo i nieporadnie. Nawet trudno się dziwić, że tato tak się zdenerwował i zaczął krzyżeć. Na dodatek Olkowi zupełnie wyleciało z głowy, jak właściwie wygląda ta literka, która nazywa się „k”, a

podrapana, ściągnięta bólem buzię siedmiolatka, naznaczoną sińskami pod oczyma i na policzkach.

Zabrała dziecko z klasy. — Kto ci to zrobił, Olku? Kto cię tak okropnie zbil?

— Nie umiałem pisać literki i tato bardzo się zdenerwował...

Z relacji pielęgniarci:

Po rozebraniu chłopca ukazały się rozległe, obrzynie krwiaki na obu udach, a także na tułowiu. W miejscach pobicia wyraźne były obrzęki i ropienia skóry. Opuchnięta była także prawa ręka w okolicy stawu łokciowego i przedramienia. W pierwszej chwili wyglądało to nawet na złamanie kości... Byliśmy przerażeni wyglądem dziecka, a lekarz powiedział, żebyśmy wezwala karetkę pogotowia, bo chłopiec w takim stanie

— Aleksander Z., lat siedem i pół — przyszedł do szkoły pobity, a obrażenia były na tyle poważne, że wychowawczyni tej klasy zaprowadziła chłopca do ośrodka zdrowia. Poszedłem tam i pokazałem mi dziecko, które akurat było badane. Zobaczyłem, że ma uda i pośladki w sińcach. Tak samo wyglądała twarz i prawie całe ciało. Z niektórych śladów widać było, że chłopiec jest bity od dłuższego czasu. Na pytanie, kto go tak zbil, dziecko odpowiedziało, że tato, bo „nie umiałem pisać literek”.

Tego samego dnia przeprowadziłem rozmowę z Romanem M., który jest ojczymem dziecka. Oświadczył, że nigdy nie znęca się nad Olkiem, a świadkiem jest jego żona, czyli matka dziecka, która akurat wyjechała i przebywa u swojej rodziny. Powiedział też, że poprzedniego dnia chłopiec był niegrzeczny i nie chciał się uczyć i że musiała go za to spotkać kara. Ukaranym więc został dwoma uderzeniami pasa.

Wypis z karty chorobowej ze szpitala:

U 7,5-letniego Aleksandra Z. stwierdzono: liczne linijne podbiegnięcia krwawe z otarciem naskórka twarzy, liczne linijne podbiegnięcia krwawe z otarciem naskórka na plecach oraz w okolicach łędziowych, obrzynie żywobolne krwiaki z otarciem naskórka na pośladkach i udach, krwiak wielkości 12×4 cm na przedramieniu prawym, na pośladku lewym krwiak wielkości 15×12 cm.

Krwinki linijne, długości kilkunastu centymetrów, robią wrażenie jakby pochodziły od uderzeń kablem lub prętem. W całości obraz przemawia za przypadkiem tzw. katowania.

Kiedy Roman M. poznał swą obojętną żonę, oboje mieli już za sobą nieudane małżeństwa. Do nowego, wspólnego domu, Roman M. wniósł „w posagu” dwoje dzieci, a jego żona — jedno. W ten sposób Olek zamieszkał z ojczymem, który niemal od pierwszego dnia demonstrował swą niechęć do malca. Wystarczyło być pretekstem, a często i on był niepotrzebny, by uruchomić „system kar”: bicie ręką, kablem, kopanie. Najpierw bił tylko pod nieobecność matki dziecka, potem przestał się kłopotować świadkiem. Za stłuczenie szklanki — bicie ręką i kopanie, za nieznaną literę — kabel i kopanie. Kulaki — za najdrobniejsze nieposłuszeństwo. Za popatrzenie na pijanego ojczyma — a bywało tak w dni wypłat — bicie wszechstronne i wyganianie z domu.

Roman M. twierdzi, że to tylko częściowa prawda, że owszem — skarcić skarcił, ale nigdy nie katował. A karcił, bo „pasierb jest trudnym dzieckiem, i to tak trudnym, że już w tak młodym wieku wynosił z domu moje rzeczy. Dostawał ode mnie wtedy bicie smyczą wykonaną z rzemyska. Od pół roku dostawał ode mnie częste bicie, ponieważ nie chciał się uczyć...”

Po dwóch tygodniach Olek „w stanie ogólnym dobrym” wypisany został ze szpitala. Tymczasowe schronienie znalazł w pogotowiu opiekuńczym. Ojczym Olka za znęcanie się nad dzieckiem odpowiadać będzie przed sądem. Matka Olka milczy i najprawdopodobniej, jak do tej pory, skorzysta z prawa odmowy zeznań... Do wydziału rodzinnego i nieletnich wpłynął prokuratorski wniosek o wydanie odpowiedniego postanowienia, które zagwarantowałoby i Olkowi, i jego rodzeństwu stosowną opiekę...

Różni ludzie pytają teraz często:

— Czy chciałbyś wrócić do domu, Olku?

Za każdym razem dziecko przecząco kręci głową: — Nie! Tu jest mi dobrze!

MARIA SAMBORSKA

Z NOTESU MILICYJNEGO

● 13 IV w Jaworze Józef W. wybił szybę wystawową w sklepie przy ul. Bieruta i ukradł zegarki ręczne. Sprawcę zatrzymano po kilku godzinach i odzyskano część łupu.

● W Lubinie nieznany sprawca ukradł motocykl WSK na szkodę Zdzisława D.

● Na terenie nadleśnictwa Wierzbowa gm. Gromadka spaliło się 110 ha młodnika sosnowo-świerkowego.

● W Lubinie włamano się do garażu Edwarda P., skąd skradziono dwie opony, kanister z paliwem i akumulator.

● 14 IV na targowisku miejskim w Legnicy Bogdan B. kupując od nieznanego mężczyzny dolary, za miast 800 otrzymał 100 dolarów, płacąc za nie 2.820 tys. zł.

● W Złotoryi, w pobliżu ośrodka kultury, Stefan Z. znalazł torbę z zawartością czterech zapalników elektrycznych i 60 dag dynamitu.

● 15 IV w Polkowicach w mieszkaniu Mariana M. pobili się Marian M. i Zdzisław F. Przyczyną był zatarg przy grze w karty na pieniądze.

● W Lubinie przy ul. Kilińskiego włamano się do samochodu fiat 126p należącego do Władysława G. Skradziono radiodiodniornik i 5 kasety magnetofonowych.

● W Legnicy w sklepie „Pewexu” ujawniono sfałszowane bony dolarowe o nominalach 50 i 20 dol.

● W Głogowie Andrzej K. kierując fiatem 126p, potrącił 4,5-letniego Pawła B., który nagle wybiegł na jezdnię za piłką.

● Na polu między Lubinem a Oborą gm. Lubin spaliła się wiatra drewniana wraz z dwustu tonami słomy.

● W Legnicy, na skutek ułatnienia się gazu z kuchenki, śmiertelnemu zatruciu ulegli Jan W. i Janina J.

● 16 IV do szpitala chirurgicznego w Legnicy przywieziono Ryszarda S. mieszkańca woj. wrocławskiego. Liczne obrażenia ciała i ogólny stan zdrowia nie pozwoliły na ustalenie przyczyn doznanych obrażeń.

● W Lubinie, w pobliżu restauracji „Lutnia”, został pobity przez nieznaną sprawcę Krzysztof C., któremu skradziono biżuterię wartości ok. 1 mln zł. Poszkodowany był w stanie nietrzeźwym.

● 17 IV w Złotoryi, na terenie spółdzielni „Vitrum”, nieznany sprawca okradł szafki pracownicze należące do Zenona K. i Artura P.

● W Nosocicach k/Głogowa zatrzymano Jacka K. na gorącym uczynku produkcji środków odurzających. Zabezpieczono 10 kg narkotyków, odczynniki chemiczne i inne przedmioty służące do produkcji narkotyków.



kłóra jest taka potrzebna, żeby pokazać, że on — Olek — naprawdę już umie się podpisać. Zagryzał wargi i mrużył oczy, ale nie — nie pomagało — „k” nie chciało wrócić na swoje miejsce w pamięci. I wtedy tato, który do tej pory tylko krzychał: — Pisz, co ci każe, ty cholerny smarkaczu! — przestał krzyżeć i chwycił kabel od żelazka...

— Cóż to, Olku, zaspasłeś? A może zapomniałeś, o której trzeba przyjść do szkoły? Już się kończy pierwsza lekcja!

Chłopiec spuścił głowę i milczał. Kiedy nie odpowiadał i na dalsze pytania, nauczycielka odłożyła rozmowę na później. Za chwilę zresztą zadzwoniono na przerwę i zauważyła wtedy dziwną neruchowość dziecka. Nie tylko nie biegał, jak jego rówieśnicy, ale wręcz z trudem się poruszał, wyraźnie utykał. Kiedy po przerwie wszystkie dzieci wygodnie usadowiły się w ławkach, zobaczyła, że Olek stoi koło swojego miejsca.

— Siadaj, Olku — powiedziała łagodnie. Nie pomogło. Stał dalej ze spuszczoną głową. Myślała, że przeżywa to spóźnienie, podeszła więc do dziecka. — Siadaj, już się nie gniewam, ale nie spóźniaj się więcej, dobrze? Wyszeptał wtedy: — Nie mogę... Nie rozumiem w pierwszej chwili: — Czego nie możesz, Olku? — Nie mogę siedzieć, proszę pani... — powiedział cichutko i po raz pierwszy tego dnia popatrzył jej prosto w oczy. Zobaczyła wtedy wymizerowaną,

musi być leczony w szpitalu. Prawdę jednak mówiąc, nie mogliśmy go od razu, tak jak stał, odesłać do szpitala, bo dziecko po prostu oblepione było brudem — aż cuchnęło. Umyłam więc chłopca dokładnie i prawdę mówiąc, cały czas płakałam. Nawet mycie — a robiłam to przecież delikatnie, sprawiało mu ból. Potem chciałam, żeby się położył, ale na plecach było to w ogóle niemożliwe, a i leżenie na brzuszku także sprawiało mu taką trudność, że powiedziałam, iż lepiej już będzie, jak postoi. Stał więc i na stojąco wypił herbatę, a sekundę później bezwiednie oddał mocz. — A więc dlatego mokre były od moczu i majteczki, i rajtuzy, i spodenki — pomyślałam... To dziecko wystraszone było do ostatnich granic... Kiedy zapytałśmy, czy chce wrócić do domu, zdecydowanie pokręcił głową... Potem przyjechało pogotowie i zabrano go do szpitala. Muszę jeszcze dodać, że z dzieckiem tym po raz pierwszy zetknęłam się na początku roku szkolnego, kiedy sprawdzałam czystość uczniów. Olek, jako jedyny w klasie, był brudny i zawaszawiony. Wezwałam jego matkę do ośrodka zdrowia, a kiedy przyszła, przypomniałam, jakie są jej obowiązki względem dziecka. Wysłuchiwała wszystkiego i nawet mi potakiwała. Kazałam jej zrobić porządek z chłopcem i przyprowadzić go do mnie na kontrolę...

Z notatki służbowej kaprała MO:

Zostałem powiadomiony przez dyrektora szkoły, że uczeń klasy I

ZAGŁĘBIE - RADOMIAK 3:1

ROZCZAROWANIE

Po porażce Zagłębia w Bydgoszczy kibice lubińscy liczyli na szybką rehabilitację swoich ulubieńców. Sposobną okazję ku temu stanowił niedzielny mecz ze słabutkim Radomiakiem, który tydzień temu na własnym boisku przegrał z Gwardią Warszawą za minusowy punkt. Wszyscy liczyli nie tylko na wysokie zwycięstwo, ale przede wszystkim dobry występ zagłębiaków. Niestety, zgromadzona na GOS-ie widownia spotkała srogi zawód i to pod każdym względem.

Od początku gra się nie kleiła, akcje — którym brakowało dynamiki — rwały się. Trudności z opanowaniem piłki mieli nawet Szewczyk i Zejer. Nikt z naszych zawodników nie potrafił wziąć ciężaru gry na swoje barki i pokierować poczynaniami kolegów.

Mimo stworzenia kilku dogodnych pozycji strzeleckich, na pierwszą bramkę trzeba było czekać aż do 22 min., kiedy to piłka uderzona przez Zejera z linii 16 metrów wpadła do siatki.

Wynik ten utrzymywał się długo i co bardziej krewcy kibice zaczęli głośno wyrażać swoje podejrzenie, iż Zagłębiu nie zależy na wygraniu tego spotkania. Okrzyki te najwidoczniej doszły uszu zawodników bo zaczęli grać

z większym animuszem i w ciągu paru minut zdobyli dwa gole. W 63 min. Ptak rąbnął jak z armaty i bramkarzowi gości nie pozostało nic innego jak wyciągnąć piłkę z siatki. To samo musiał uczynić w 66 min. po rzucie karnym egzekwowanym przez Kujawę.

Wydawało się, iż kolejne bramki są tylko kwestią czasu. Tymczasem w 79 min obrońca Zagłębia — Góra sfaulował na polu karnym napastnika z Radomia i Ogorzałek zamienił jedenastkę na gola, który jak się okazało uratował Radomiaka przed minusowym punktem, a Zagłębie pozabawił złudzeń na uzyskanie dodatkowej premii. Choć należy przyznać, iż lubinianie rzucili się do ataku, a najbliższy zmiany wyniku był Kurant (pod koniec I połowy wszedł za kontuzjowanego Szewczyka), którego strzał z woleja w 84 min. trafił w spojęnie słupka i poprzeczki.

W drużynie lubińskiej, która wystąpiła w zestawieniu: Koszarski, Chwaliszewski, Kujawa, Góra, Godlewski, Szewczyk (Kurant), Wójcik, Zejer, Ptak, Kudyba, Ciłiński, nikt nie zasłużył tym razem na wyróżnienie. Najbardziej zaś zawiedli Godlewski i Kudyba.

Na podstawie tego — co zobaczyłem w niedzielę — podejrzewam, iż zespół nasz zaczyna przeżywać

jakiś kryzys. Być może spowodowany drugoczną przewagą nad rywalami i... entuzjastycznymi ocenami prasy. Mam nadzieję, iż doświadczony szkoleniowiec Stanisław Swierk znajdzie szybko lekarstwo na zmobilizowanie swoich podopiecznych, wszak najbliższy rywal, Piast Nowa Ruda, może nas sprowadzić z obłoków na ziemię. Lepiej zaś uniknąć tego rozczarowania. Tytuł lidera do czegoś przecież zobowiązuje.

J.K.

Jedenastka legnickiej Miedzi uzmocniła się na pozycji lidera po zwycięstwie we Wrocławiu z Polarem 2:0 (2:0) i porażce Victorii w Nowej Soli. Lider tabeli ma obecnie 5 pkt. przewagi. Szkoda jedynie, iż legnicy napastnicy nie wykorzystali kilku dogodnych sytuacji w meczu z Polarem.

Miedź wystąpiła w składzie: Wichlacz, Stacewicz, Kajdan, Cymbala, Mendryk, Michalski (od 60 min. Gajdzis), Walowski, Muranowicz, Wójcik, Baziuk (od 65 min. Wiśniewski), Bzdyk.

W najbliższą sobotę zespół Miedzi gościć będzie jedenastkę z Ozimka. Drużyna Małejpanwi należy do czołówek III ligi i będzie trudnym przeciwnikiem. Sympatycy Miedzi liczą jednak na dobrą grę swoich pupili i wysokie zwycięstwo.

W derbowym pojedynku w Chocianowie wysoką porażkę zanotowali gospodarze w meczu z Chrobrym. Stal przegrała aż 0:4 (0:2). Już w pierwszej minucie Pietruszko strzelił bramkę samobójczą. Kolejne gole dla glogowian zdobyli: Olbiński, Gałka i Lewandowski.

Jedenastka Chrobrego zdemontowała w Chocianowie dobrą piłkę i miała zdecydowaną przewagę. Na uznanie zasłużyli członkowie Klubu Kibica za kulturalny doping.

Chrobry grał w składzie: Ciżak, Walczak, Król, Lewandowski, Pietruszko, Prokop (od 60 min. Popek), Wanat, Sokolowski, Dyba, (od 75 min Musielak). Olbiński, Gałka.

Doskonale spisującą się w rundzie wiosennej Odra Opole nie dała żadnych szans zespołowi polkowskiego Górnika wygrywając za 3 pkt. Górnik przegrał bowiem aż 4:0. Winę za tak wysoką porażkę ponosi przede wszystkim bardzo słabo spisujący się Pawlaczek w bramce.

Górnik grał w składzie: Pawlaczek, Karmeliła, Pisz, Głowacki, Kotowski, Mądrachowski, Pisarski, Pierończyk Rudy, Gurga (od 46 min. Mencil), Ajs

(mm)

Miedź liderem

Pilkarze ręczni legnickiej Miedzi zdystansowali już zespół dotychczasowego przodownika tabeli Grunwaldu i są na najlepszej drodze utrzymania do końca pozycji lidera. Miedź pokonała w Łaziskach Polonię 22:28 i 24:32. Oba mecze wygrali także lubinianie w Zabrze wygrywając z Pogonią II 28:21 i 27:22.

★

Dobrze wystartowały w run-

dzie wiosennej piłkarki ręcznej Cuprum. Lubinianie pokonały Piastą Głogów 32:11 i Karconosze Jelenia Góra 24:15. Bramki zdobyli: E. Chomiczewska — 21, A. Pobiedzińska — 14, A. Chuciak i M. Cieślarczyk — po 6, B. Wyległa — 5 oraz A. Mazurczak, A. Jaszewska, M. Steczek i M. Zywicka — po 1.

(MM)

Już po raz 24 ścigali się kolarze na szosach naszego regionu w tradycyjnym wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich”. Był on bardzo ciekawy i stał na dobrym poziomie.

Wzorowa organizacja

4-etapowy wyścig zakończył się zwycięstwem Zbigniewa Rudyka z Moto Jelcza, wyprzedzając Marka Kosińskiego z Górnika Polkowice o 27 sek. Wiesław Makuchowski (Górnik) sklasyfikowany został na 4 miejscu, a jego kolega klubowy Dariusz Leśniewski na 7.

Startowało 96 zawodników, w tym 3-osobowa ekipa z Motoru Weimar (NRD).

Na szczególne słowa uznania zasłużyli organizatorzy tej pięknej imprezy — działacze lubińskiego

(mm)

W Głogowie najlepiej pływają

Na basenie Szkoły Podstawowej nr 10 w Głogowie odbyły się zawody pływackie w ramach XII Spartakiady Sportów Wodnych KGHM. Na starcie stanęły ekipy 14 zakładów kombinatu. Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Huty Miedzi „Głogów”, przed druży-

nami ZRM „Lubin” i ZM „Legmet”.

Impreza została bardzo dobrze przygotowana i sprawnie przeprowadzona przez głogowskich działaczy. Zawody otworzył mgr Ryszard Bajowski, zastępca dyr. HM „Głogów”.

Wyniki: KOBIETY — 50 m stylem klasycznym — 1. Beata Pióróg (Cuprum Wrocław) — 56,25, 2. Dominika Maziak (Zarząd) — 56,29, 3. Julia Bartnikiewicz (Zarząd) — 56,72 50 m stylem dowolnym — 1. Monika Akcak (Cuprum) — 38,59, 2. Elżbieta Szary (HM „Legmet”) — 50,27, 3. Mirosława Kędziorek (HM „Głogów”) — 52,16. MĘŻCZYZNI — 50 m stylem klas. (do 35 lat) — 1. Daniel Wieliczko (ZBK) — 37,75, 2. Witold Biedrzycki (ZG „Rudna”) — 41,03, 3. Grzegorz Kurek (HM „Głogów”) — 41,47. 50 m stylem dow. (do lat 35) — 1. Sławomir Menich (ZG „Konrad”) — 30,06, 2. Henryk Szakiel (ZRM) — 30,09, 3. Janusz Karski (ZBK) — 30,47 50 m stylem dow. (powżej 35 lat) — 1. Andrzej Jarzowski (Cuprum) — 31,65, 2. Bogdan Olejnik (HM „Legmet”) — 31,68, 3. Kazimierz Trojan (HM „Głogów”) — 32,85. Sztafeta mężczyzn 4x50 m stylem dow. 1. ZRM — 2,05,53, 2. ZBK — 2,06,97, 3. HM „Głogów” — 2,11,44.

Końcowa punktacja zawodów pływackich przedstawia się następująco — 1. HM „Głogów”, 2. ZRM, 3. ZM „Legmet”, 4. ZG

„Konrad”, 5. Cuprum, 6. ZBK, 7. HM „Legnica”, 8. ZG „Rudna”, 9. ZG „Sieroszowice”, 10. ZG „Polkowice”, 11. FPN „Elpena”, 12. Zarząd, 13. Zakład Transportu, 14. ZG „Lubin”.

(MM)

IMPREZA „STARTU”

Ognisko TKKF „Start” w Polkowicach zaprasza wszystkich sympatyków sportu i rekreacji na wielki festyn w dniu 30 bm. Odbędzie się on na ścieżce zdrowia w Polkowicach.

W programie: 1 ogólnopolski bieg przełajowy „Wiosna 89” na dystansie 12 km w kategorii kobiet i mężczyzn. Początek o godz. 11.

W czasie imprezy odbędą się pokazy członków sekcji karate. Przez cały czas czynny będzie kiermasz książek.



Reprezentanci Zarządu KGHM.

Fot. St. Kałużny



XIII WIOSENNY RAJD KGHM

Na szlakach turystycznych Gór Wałbrzyskich i Sowiech w dniach 5-7 maja br. odbędzie się tegoroczny XIII. Wiosenny Rajd Turystyczny KGHM. Zakonczenie rajdu przewidziano przy schronisku „Andrzejówka”. Jego organizatorami są Oddział PTTK w Lublinie i Zakład Doświadczeń KGHM, a patronuje mu Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi.

W rajdzie uczestniczyć będą turyści indywidualni oraz 5-10-osobowe drużyny z zakładów zgrupowanych w kombinacie. Część miejsc zarezerwowano dla młodzieży szkolnej. Zgłosze-

nia do rajdu przyjmuje O/PTTK Lubin, pl. Wolności 11, tel. 442-132 w terminie do 25 kwietnia. Rajd uatrakcyjnią liczne konkursy i zabawy.

Kierownictwo rajdu sprawować będą: Stefan Walowski — komandor, Janina Zaczynska — sekretarz i Aleksander Kasprzowicz — skarbnik.

TRASY RAJDU

Nr 1. 3-dniowa (dla drużyn młodzieżowych). Kierownik trasy — Janina Walowska. Jedlina Zdrój — Rogowice — Andrzejówka (nocleg) — Waligóra — Mieroszów — Sokółsko — Andrzejówka (nocleg) — Przełęcz Trzech Dolin — Andrzejówka.

Nr 2. 2-dniowa. Kierownictwo trasy — Ewa Lobert, Jarosław Jarecki. Zamek Książ — Lubiechów — Pogorzala — Zagórze Śl. (nocleg) — Niedźwiedź — Jedlina Zdrój (dojazd do Andrzejówki).

Nr 3. 2-dniowa. Kierownik trasy — Ryszard Delązek. Przełęcz Sokola —

Wielka Sowa — Glinno — Zagórze Śląskie (nocleg) — Przełęcz Niedźwiedzia — Rusinowa — Andrzejówka.

Nr 4. 2-dniowa. Kierownik trasy — Bogdan Karabanowicz. Wałbrzych — Lisi Kamień — Rusinowa — Przełęcz Niedźwiedzia — Zagórze Śląskie (nocleg) — Niedźwiedź — Jedlina Zdrój (dojazd do Andrzejówki).

Nr 5. 2-dniowa. Kierownictwo trasy — Tadeusz Filipek, Stanisław Zenkier. Chelmko — Łączna — Różana — Mieroszów (nocleg) — Miłosz — Garbatka — Andrzejówka.

Nr 6. 2-dniowa. Kierownik trasy — Zofia Grzegorek. Świebodzice — Zamek Książ — Zamek Cisy — Szczawno Zdrój (nocleg) — Rybnica Leśna — Andrzejówka.

Nr 7. 2-dniowa. Kierownik trasy — Stawomir Chyba. Schronisko „Zygmuntołwa” — Wielka Sowa — Jedlina Zdrój (nocleg) — Rogowice — Andrzejówka.

Nr 8. 2-dniowa. Kierownik trasy —

Andrzej Frackiewicz. Lubawka — Mieroszów (nocleg) — Andrzejówka.

Nr 9. 2-dniowa. Kierownik trasy — Bronisław Papciakowski. Przełęcz Wołiborska — Kaletnica — Zygmuntołwa — Przełęcz Jugowska — Rzecznica (nocleg) — Jedlina Zdrój — Rogowice — Andrzejówka.

Nr 10. 2-dniowa. Dla „seniorów”. Organizatorzy przypominają, że młodzież szkolna nie zgłoszona do rajdu przez szkołę może uczestniczyć w nim tylko pod opieką rodziców. Drużyny młodzieżowe natomiast muszą być prowadzone przez opiekunów zgodnie z zarz. min. oświaty i wychowania z 12 V 1983 r. w sprawie młodzieżowego ruchu turystyczno-krajoznawczego.

Kierownikami drużyn mogą być doświadczeni turyści posiadający Górką Odnakę Turystyczną i ukończoną 18 lat.

Życzymy dobrej pogody i sympatycznych wrażeń.

WG



● Bielizna zażółcona na skutek długiego nieużywania powinna być włożona na całą noc do zsiadłego mleka. Im bardziej mleko kwaśne, tym skuteczniej działa. Rano spiera się bieliznę w mydlanej wodzie i starannie płucze. Świeżo wypraną, na której zau-

ważyliśmy ślady zażółceń, moczy się w wodzie z dodatkiem łyżeczki olejku terpentynowego czy benzyny ekstrakcyjnej i 3 łyżeczki spirytusu denaturowanego na 10 l wody. ● Biała bielizna zabarwiona w praniu przez nieuwagę może być uratowana przez zastosowanie jednego z poniższych sposobów: 1. Do 4 litrów gorącej wody (60-70 st.) dodaje się 3 łyżki wody chlorowanej i łyżeczkę octu. Po starannym wymieszaniu wkłada się splamioną szlucę na 15 minut. Wyjmując się, płucze kilkakrotnie. początkowo w let-

niej, później w zimnej wodzie. 2. Jeśli zabarwienie jest niezbyt mocne, można bieliznę zalać gorącą wodą z dodatkiem sody i pozostawić na 12 godzin. Wyjąć, sprać i kilka razy wypłukać. ● Zaplamiona bielizna o nietrwałych kolorach wymaga innych zabiegów. Przysądza się papkę z 1/2 łyżki grubego kuchennej soli, łyżki suchego krochmalu, łyżki płatków mydlanych i łyżki mocnego roztworu kwasu cytrynowego. Papkę nakłada się na splamione miejsce i pozostawia na 12 godzin. Następnie obficie płucze,

suszy i prasuje gorącym żelazkiem. ● Bielizna pościelowa i stolowa będzie miała po praniu piękny połysk, jeśli do ostatniego płukania dodamy odrobinę boraksu. ● Zażółcenie bielizny żelazkiem usuwa pianą z białka z dodatkiem odrobiny soli. Pianę trzeba nałożyć na płamę i po 10-15 minutach spłukać letnią wodą. Jeśli piana nie zniknie, wysuszyć i jeszcze raz czynność powtórzyć.



SZTUKA MIĘSA

Wołowina rosółowa — około 80 dag, 6-8 ziemniaków, 2 dag masła, 4 korniszonki lub konserwowe ogórki, natka. Na sos: 1/2 szklanki śmietany, 3 dag masła,

2 dag maki, 1/2 cytryny lub sok cytrynowy, 1/2 łyżeczki cukru, 1 żółtko, szklanka rosolu (może być z kostki rosółowej), korzonek chrzanu. Zrobić białą zasmażkę z masła i łyżki maki, rozprowadzić rosółem, wyspać utarty chrzan, posolić lub wlać sok z cytryny, dodać pół łyżeczki cukru. Gdy się zagotuje dodać śmietanę z rozbitym żółtkiem, wymieszać, odstawić z ognia (nie dopuścić do wrzenia). Ugotowane w rosole mięso pokroić w plastery, ułożyć ładnie na żaroodpornym półmisku przekładając jarzynkami z roso-

łu pokrojonymi w cienkie krawki. Polać gęstym sosem chrzanowym, aby każdy kawałek mięsa był dobrze przykryty, skropić odrobiną stopionego masła i wstawić na około 10 minut do mocno nagrzanego piekarnika, aby mięso przeszło smakiem sosu i zrumieniło się na wierzchu. Przed podaniem jedną stronę półmiska ubrać pokrojonymi w paski ogórkami, a drugą obłożyć ugotowanymi ziemniakami posypanymi siekaną natką. Zamiast chrzanu można do sosu przygotowanego jak wyżej dodać garść koperku. Można też

zalać mięso i jarzyny sosem bez chrzanu — a przed zapiekaniem posypać wierzch ostrym tartym serem i tartą bułeczką. W ten sposób można zapiekać praktycznie każde mięso pieczone czy gotowane, zmieniając jednak składniki sosu. Cielęcina — zapiekać z chrzanem, serem lub koperkiem. Do wieprzowiny dodać parę poduszonych na smalcu jablek i oprószyć majerankiem. A pieczeń wołową — jak w podanym, pierwszym przepisie.



Jeśli nie odnosimy bielizny do pralni, warto piorąc w domu, pamiętać o pewnych podstawowych sprawach. Wszystkie środki piorące trzeba stosować zgodnie z podaną na opakowaniu instrukcją. Zmiana dozowania preparatu piorącego, np. przedawkowanie, nie poprawi efektu prania a mo-

że znacznie obniżyć jego wydajność, nie mówiąc już o niepotrzebnych kosztach. Zbyt duże stężenie roztworu działa szkodliwie i na praną bieliznę, i na skórę rąk — jeśli pierzemy w rękach. Nie powinno się też sypać proszku bezpośrednio na tkaninę, gdyż grudki preparatu mogą osłabić włókna tkaniny lub ją odbarwić. Proszek trzeba rozpuścić w miednicy. Warunki prania bawełny, tkanin syntetycznych czy wełny są różne. Nie powinniśmy

więc prać wszystkiego razem. Kolorową bieliznę bawełnianą o nietrwałej barwie należy prać w temperaturze ok. 50 st. Do prania bawełny można stosować różne środki piorące, np. proszki mydlane, detergentowe oraz pasty. Nie wskazane są detergenty w płynie, ponieważ powodują żółknięcie i szarzenie bielizny bawełnianej. Do prania wełny należy natomiast używać wyłącznie płynnych detergentów. Stosowanie proszków powoduje spłnięcie. Moczając przed praniem bieliznę pościelową czy stolową lub osobistą, warto pamiętać, by mo-

czyć w dużej ilości wody, by czas moczenia nie przekraczał 4-5 godzin. W czasie moczenia lekko poruszać bieliznę, by lepiej schodził z niej brud. Do prania w pralkach automatycznych niezbędne są niskopieniące środki. Piorąc w pralce automatycznej czy wirnikowej warto pamiętać, że tzw. wsad uzależniony jest od pojemności danej pralki. Nie można wkładać do niej większej ilości bielizny niż podano w instrukcji, ponieważ wpływa to ujemnie na efekt prania i niepotrzebnie przeciąża pracę pralki.



FILTRACJA POWIETRZA

Jednym z warunków długiej i niezawodnej pracy silnika jest pobór czystego powietrza z otoczenia. Dzisiaj nie jeździmy już po zakurczonych drogach a jedynie sporadycznie polnymi drogami. Niemniej jednak pył osiadający na przedniej szybie ukazuje jak zanieczyszczone jest powietrze. Filtr powietrza musi zatrzymać nie tylko widoczne, ale również i te niewidoczne cząsteczki zanieczyszczeń.

Do spalania 1 litra benzyny potrzeba 12-18 m sześć. powietrza. Powietrze

zawiera zanieczyszczenia, których ilość zależy od pory roku, warunków, przede wszystkim jednak od rodzaju drogi. I tak na przykład, na autostradach o dobrej nawierzchni stężenie pyłu wynosi około 1 mg/m sześć, na drogach o dobrej, twardej nawierzchni — 2-5 mg/m sześć, a na drogach gruntowych ponad 10 mg/m sześć, natomiast w terenie płaskim ilość zanieczyszczeń powietrza może przekraczać nawet 200 mg/m sześć.

Zróżnicowanie zanieczyszczeń są zakłady przemysłowe, silniki spalinowe oraz pył unoszony z dróg przez pojazdy mechaniczne. Aby zapobiec przedostawaniu się zanieczyszczeń, zawartych w powietrzu napływającym do gaźnika, stosuje się odpowiednie filtry powietrza. Przy braku filtra powietrza występuje co najmniej trzykrotnie szybsze zużycie głazdy i pierścieni tłokowych, a w licznych przypadkach może nastąpić zupełne unieruchomienie silnika.

Najczęściej stosowane są filtry pochłaniające suche z wkładami papierowymi o układzie gwiazdy. Tak zbudowany filtr powietrza spełnia jedno-

cześnie rolę tłumika hałasów. Wkład filtracyjny z papieru chłonnego, dzięki odpowiedniemu ukształtowaniu, ma bardzo dużą powierzchnię przy małych rozmiarach zewnętrznych. Cechą charakterystyczną takiego filtra jest to, że pod wpływem drgań i wstrząsów silnika pył o większych wymiarach, osi-

dzający się na powierzchni papieru, opada i gromadzi się na dnie obudowy. Pył drobnoziarnisty utrzymuje się w porach papieru. Często na filtrze papierowym stosowane są opaski z włókna, które mają za zadanie zwiększenie trwałości filtra.

Z.B.

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI ZAKŁAD ZAOPATRZENIA „ZAKMAT” w Polkowicach

Z A W I A D A M I A,

że w dniu 1.04.1989 r. zmienił nazwę:

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI ZAKŁAD HANDLOWO-PRODUKCYJNY

„ZAKMAT”
w Polkowicach.

Konto bankowe oraz numery telefonów pozostają bez zmian.

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1989-04-27

16.00 Studio sport, w przerwie meczu ok.
17.15 Teleexpress.
18.05 „Radar”.
18.20 „Sonda”.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Osmiornica” (7) — ostatni odcinek włoskiego serialu sensacyjnego.
20.50 Kto, jak, kiedy, dlaczego?
21.00 „Socjalizm tak — ale jaki?” — spotkanie z prof. Marianem Orzechowskim.
21.30 „Pegaz”.
22.20 Wokół wielkiej sceny.
23.10 Dt — echa dnia.
23.30 Język francuski (26).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (26).
17.30 Do szkoły pod górą.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 „Strachy na Lachy” (5) — serial animowany prod. angielskiej.
19.50 Rewelacja miesiaca.
20.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki”: „Szpital” — film prod. amerykańskiej.
23.25 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 1989-04-28

9.40 „Ciocia Marusia”, cz. 1 — film fab. prod. radzieckiej.
15.55 Interwywiad.
16.25 „Rambit” — teleturniej.
16.50 Okienko Pankracego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 Skarbiec.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.30 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Gigi” — film muzyczny prod. amerykańskiej.
21.50 Kto, jak, kiedy, dlaczego?
22.00 „Czas” — magazyn publicystyczny.
22.35 Szkoła mistrzów — Kazimierz Kutcz.
22.55 Dt — echa dnia.
23.10 Superswiza.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (55).
17.30 Wzroczowa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „502”.
18.50 Polska Kronika Filmowa.
19.00 „W labiryncie” (17) — serial TP.
19.30 Dookoła świata.
20.00 „Piątek” — krakowski przedkładaniec kulturalny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Malarstwo jest radością.
22.00 Filmy Johna Hustona: „Skarb Sierra Madre” — film prod. USA.
0.10 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1989-04-29

9.00 „Drops” oraz film z serii „Fragile”.
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Kolobrzeg zaprasza.
11.55 Telewizyjny koncert życzeń.
12.25 „Gra o milion” (1) — (rozwiązanie).
12.45 „Droga wojownika” — „Sztuka pustej dłoni” — film dokumentalny prod. angielskiej.
13.25 „Gra o milion” (2) — (finał 88).
13.55 Telewizyjny teatr prozy — Krystyna Wituska: „Mój piękny dzień urodzin”.
15.00 „Gra o milion” (3) — (laureat roku).
15.35 Komedia, komedia, komedia... „Poszukiwany — poszukiwana”.
17.05 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Portrety” — film dokumentalny.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Słodko — gorzko” — film fab. prod. francuskiej.
21.45 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzieliński.
21.55 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.30 Międzynarodowa gala taneczna.
23.15 Dt — wiadomości.
23.25 Kino sensacji: „Znikający punkt” — film prod. amerykańsko-angielskiej.

PROGRAM II

1.00 Zakonczenie programu.
11.30 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
14.30 W świecie czysy — program dla niesłyszących.
15.00 „Ord” — serial dokumentalny prod. japońskiej.
15.25 Gra w inteligencję (1).
15.35 Historia bomb „A”.
15.45 Superkomputery.
15.50 Spotkanie z Maciejem Ilowieckim.
16.05 Dlaczego Deyna strzelał „To-gale”?

16.15 Inteligentne rośliny.
16.25 Gra w inteligencję (2).
16.30 „Tajniki przyrody” (5) — serial przyrodniczy prod. angielskiej.
17.00 „Tancerz” — program tv angielskiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Szansa” — teleturniej.
19.30 Alfa i omega.
20.00 Studio sport.
21.00 Kuba — Hawana.

21.45 „Ciepłota” (4) — film fab. prod. francuskiej.
23.15 Komentarz dnia.
23.20 „W labiryncie” (17) — serial (powtórzenie).

NIEDZIELA — 1989-04-30

8.15 „Tydzień”.
9.00 „Teletur” oraz film z serii „Szwajcarscy Robinsonowie” (25).
10.35 „Opowieści Puszcy Augustowskiej” — film dokumentalny.
11.00 Kraj za młotem.
11.30 „Jak to się robi — obrazy z planu zdjęciowego”.
12.10 Telewizyjny koncert życzeń.
12.55 „Sto lat temu” — z dziejów Święta i Maja.
13.15 Teatr Młodego Widza — Janusz A. Zajdel „Kontakt”.
13.55 „Ogniem i mieczem” — program poświęcony realizacji filmu Jerzego Hoffmana.
14.25 „Morze”.
14.50 Marek Sierocki zaprasza.
15.10 „Ogniem i mieczem” (2).
15.40 „Katarzyna” (5) — serial kostiumowy prod. francuskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.00 „Ogniem i mieczem” (3).
18.40 „Antena”.
19.00 Wiczyrówka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Hoover przeciw Kennedy’emu” (2) — serial prod. kanadyjskiej.
21.05 Raport — 7 dni.
21.35 Sportowa niedziela.
22.15 „Sławne kobiety i ich czasy” (1).
23.15 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

9.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.50 Film dla niesłyszących: „Hoover przeciw Kennedy’emu” — serial prod. kanadyjskiej.
10.50 Od Bałtyku do Tatr.
11.20 Lokalny koncert życzeń.
11.45 Jutro niedzielnie.
12.15 Powitanie.
12.20 Kino rodzinne: „Powrót na Wyspę Skarbową” (2) — serial przygodowy prod. angielskiej.
13.15 100 pytań do...
13.55 „Polacy” — film dokumentalny.

14.40 „Życie codzienne w starożytnym Egipcie” (1) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
15.35 „Jerzy Maksymlik, Romeo i trzy Julie” — reportaż.
15.55 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktor Zina.
16.10 „Kino-Oko”.
17.10 Aktualności kulturalne.
17.30 Blizę świata.
19.00 Program publicystyki kulturalnej.

19.30 Galeria „Dwójki” — Jacek Baczowski.
20.00 Studio sport.
21.00 „Płonica pod Baranami” (1).
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wichry wojny” (7) — serial prod. USA.
22.35 „Płonica pod Baranami” (2).
23.05 Komentarz dnia.
23.10 Dobranoc dla dorosłych.

PONIEDZIAŁEK — 1989-05-01

8.00 Transmisja uroczystości 1-majowych w Moskwie.
9.00 Transmisja uroczystości 1-majowych w Warszawie.
11.00 Z polskiej fonoteki.
11.35 „Tadeusz Trepcowski” — film dokumentalny Franciszka Kuduka.
12.00 Teatr dla dzieci — Aleksander Czekanowski, Maciej Kosinski: „Raz swawolny Tadeuszek”.
13.00 Świat cyrku ’89.
14.25 „Bobek” — czyli jedenaście wcieleń Bogumiła Kobeli — film dokumentalny Grzegorza Lasoty.
15.50 Studio sport.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Małżeństwo z rozsądku” — komedia prod. polskiej.
19.00 Wiczyrówka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.30 Teatr telewizji — Jan Potocki: „Parady”.
21.30 Studio sport.

PROGRAM II

12.20 Powitanie.
12.30 Studio sport.
13.10 „Pociąg poza rozkładem” — film prod. radzieckiej.
14.25 „Konkurs” — reportaż z konkursu na spacerkę.
14.40 „Dziki i piękny” — film dok. prod. francuskiej.
16.05 „Wspomnienie” — Leopold Staff.
16.40 „Czarno na białym” — przegląd PKF.
17.20 Koncert muzyki rockowej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Hot and neon” — program rozrywkowy.

19.30 „Krakowie prastary...” — program o odnowie zabytków Krakowa.
20.00 Uwaga, dokument.
20.45 Z batutą i z humorem.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Emil Zola, czyli ludzkie sumienie” (5) — serial prod. francuskiej.
22.35 Komentarz dnia.

WTOREK — 1989-05-02

9.40 „Synowie i córki Jakuba Szklarskiego” (5) — serial obyczajowy prod. CSRS.
10.35 Domator — rady na życzenie.
16.05 Wspólna Polska, wspólne sprawy.
16.25 „Tik-Tak”.

16.55 „Sędziwa podroz” (29) — serial animowany prod. austriackiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Następny proszę” (1) — serial obyczajowy prod. angielskiej.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 „Od A do Z” — „W — jak walu” — program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklarskiego” (5) — serial obyczajowy prod. CSRS.
21.00 Kto, jak, kiedy, dlaczego?
21.10 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.35 „Flesz” (2) — program o balacie.
22.10 „Wielki statysta” (1) — dokument fabularyzowany o Hugonie Kolhataju.
23.05 Dt — echa dnia.
23.25 Język angielski (26).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (26).
17.30 „Szokujące nowości, u. progę sztuki współczesnej” (8) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 Non stop kolor.
19.30 Studio sport.
20.00 „Epopeja Czerwonego Krzyża” (4 — ost.) — „Na wszystkich frontach świata” — serial dokumentalny prod. szwajcarsko-francuskiej.
21.00 Powtórka z historii — Wanda Wasilewska.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Krew i honor” (3) — „Rok 1938” — serial obyczajowy prod. RFN.
22.45 Komentarz dnia.

ŚRODA — 1989-05-03

9.25 „Lubędzki śpiew” — film fab. prod. węgierskiej.
16.15 Losowanie Express i Super Lotka.
16.25 Scena TDC — reportaż.
16.50 „Cojak”.

CO GDZIE KIEDY?

OBCHODY ŚWIĘTA PRACY UROCZYSTOŚCI KONCERTY I SPOTKANIA:

28 bm. g. 15 — koncert w DK „Impresja” w Polkowicach.
28 bm. g. 17 — koncert w DKZM w Lubinie.
30 bm. g. 16 — koncert w MOK w Głogowie.
26 bm. g. 15 — spotkanie władz administracyjno-politycznych z zasłużonymi mieszkańcami Legnicy — w UM Legnica.
26 bm. g. 17 — Akademia Rycerska Legnica — uroczysty koncert 1-majowy w wyk. Legnickiej Orkiestry Symfonicznej.
1 V g. 9 — spotkanie władz administracyjno-politycznych woj. legnickiego z działaczami ruchu robotniczego.
1 V g. 10-11 — składanie wianek kwiatów pod pomnikiem Braterstwa Broni w Legnicy.

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

20-30 bm. spotkania rodzinne, m. sówki i wiozornice w glogowskich zakładach pracy, w szkołach — spotkania z młodzieżą.
26 bm. g. 14, 16, 18, 20 — w MOK — koncert estradowy pn. „Bez specjalnej okazji”.
29 IV — 1 V — w Serbach na poligonie wojskowym — 1-majowy Złot ZHP Ziemi Głogowskiej. Na uroczystym ognisku 29 bm spotkanie z władzami społ.-politycznymi i weteranami uchu robotniczego.
29 bm. g. 10.30 — ul. Świerczewskiego — start uczestników biegu ulicznego „Pomocnicy życia przeciw pomocnikom śmierci” przy współorganizacji „Monaru” w trzech kat 1800 m. 3600 m i 10 km.
1 V g. 9-15 — stadion Chrobrego — festyn sportowo-rekreacyjny dla dzieci i młodzieży.
w g. 11-16 — przy zamku — ogólnomijski festyn, blok imprez rekreacyjnych kermasze, występy zespołów amatorskich, o godz. 12 występ zespołu PGWAR, konkursy z nagrodami dla dzieci (przełot helikoptrem).
g. 14-20 — nad Odra — festyn robotniczy, występy artystyczne, konkurencje sportowo-rekreacyjne z nagrodami, stoiska, kermasze, wycieczki helikopterowe dla chętnych, na zakończenie zabawa ludowa.

od g. 16 w klubach osiedlowych — blok imprez dla dzieci i młodzieży, w szkołach imprezy i zabawy.
LEGNICA
29 bm. g. 10-17 — klub „Agatka”, os. Asnyka, festyn sportowo-rekreacyjny dla wszystkich.
g. 15-19 os. Piękny — blok imprez kulturalno-sportowych.
29-30 bm. g. 11 w LCK — III Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzystwego dla dzieci o „Złotego Lwa”.
30 bm. g. 11 — hala sportowa, ul. Żołnierska — mecz piłki ręcznej o g. 13 mecz piłki ręcznej juniorów młodszych.

17.15 Teleexpress.
17.30 „Spojrzenia” — program publicystyczny.
17.55 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.10 „Mazurek Dąbrowskiego” — film dokumentalny.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Z soboty na poniedziałek” — film fab. prod. polskiej.
21.00 Kto, jak, kiedy, dlaczego?
21.10 Raport.
21.40 „Wielki statysta” (2) — dokument fabularyzowany o Hugonie Kolhataju.
22.40 Dt — echa dnia.
23.00 Język rosyjski (27).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (27).
17.30 Program publicystyki kulturalnej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Szlakami króla Stasia” — film dokumentalny.
19.30 „Dom Roga”.
20.00 Nie tylko muzyka.
21.00 Mój teatr.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „77 zgłoś się” (7) — „Skok śmierci” — serial kryminalny TP.
22.55 Telewizja noc.
23.40 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

„ROMEO”, Wrocław 3, skrytka 1008, najwięcej ofert — najdogodniejsze warunki! 50998-g

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat B na nazwisko Elżbieta Soszyńska-Romanowska 8111-g

od g. 10 — korty OSiR ul. Ogrodowa — turniej tenisa ziemnego.
1 V g. 10 — korty OSiR — otwarty turniej tenisa ziemnego.
g. 16-17.30 — stadion ul. Bielańska — mecz piłki nożnej.
1 V g. 10-22.30 — park Miejski — blok imprez muzycznych, występy orkiestry kapel, zespołów młodzieżowych, wieczorem projekcja filmów w kinie letnim.
g. 10-13 — park Miejski — festyn sportowo-rekreacyjny.
g. 11.30 — park Miejski — pokaz modeli latających o g. 13 mecz piłki nożnej juniorów, o g. 14.30 symulacja szachowa.
28 bm. — 2 V — przy ul. Świerczewskiego występ cyrku „Wielkiego”.

LUBIN
29 bm. g. 18 — klub „Żuraw” — koncert duetu gitar klasycznych.
g. 16 — MDK — muzykarama: dyskoteka, występy zespołów, konkursy muzyczne.
29 bm. — festyn zakładowe: g. 10 — POM w Malomicach, g. 10 — RSW w Niemstowie, g. 11 — LPK przy ul. Rzeźniczej, g. 12 — ZBK w Malomicach k. Ścinawy.

g. 9 Zespół Szkół Górniczych — zawody pływackie szkół podstawowych o puchar ZSG, g. 10 biegi przełajowe szkół podstawowych i średnich o puchar ZSG, g. 15 kolo internetu koncert amatorskich zespołów rockowych.
g. 10 boiska szkolne os. Centrum, Ustronia. Przylecia „Zaknada” i imprezy sportowo-rekreacyjne dla młodzieży.

g. 11 park (strzelnica) — festyn zakładowy SM „Przylecia”.
g. 13-15 park Wrocławski — plener plastyczny pn. „Lubin miasto przyszłości”.

g. 18.30 — os. Polne — pokaz modeli latających.
30 bm. — festyn zakładowe: g. 11 SM ZM na terenie spółdzielczych ogródków działkowych, g. 14 ZRG kolo basenu przy ul. Odrodzenia.

1 V g. 11-18 — park (strzelnica) — festyn ogólnomijski: występ zespołów „Lubin”, „Gwarkowie”, „Miedzianny Grosik” z DKZM, zespołów estradowych m. tn PGWAR, konkursy zabawy, stoiska handlowe i wiele innych atrakcji.

POLKOWICE
30 bm. g. 10.30-14.30 — „Ścieżka zdrowia” — wiosenny festyn sportowy zorganizowany przez TKKF „Start”. W programie — I Ogólnopolskie Biegi Przełajowe, pokazy dużego i karate, kermasze książek.
g. 13 — Sobin — blok imprez sportowo-rekreacyjnych do g. 18.

1 V g. 9-16 — stadion Górnik — blok imprez sportowo-rekreacyjnych m. tn: wycieczki kolarskie, mecz piłki nożnej, pokazy modeli latających i kolarów, zawody ringo, występy zespołów i kermasze.
g. 14-20 — Amfiteatr — występy zespołów ludowych i kapel, estrady wojskowej z Wrocławia, na zakończenie od g. 19 — zabawa ludowa.
g. 19 w Amfiteatrze program kabaretowy pn. „Jeszcze żyjemy” wg tekstów Jana Pietrzaka.

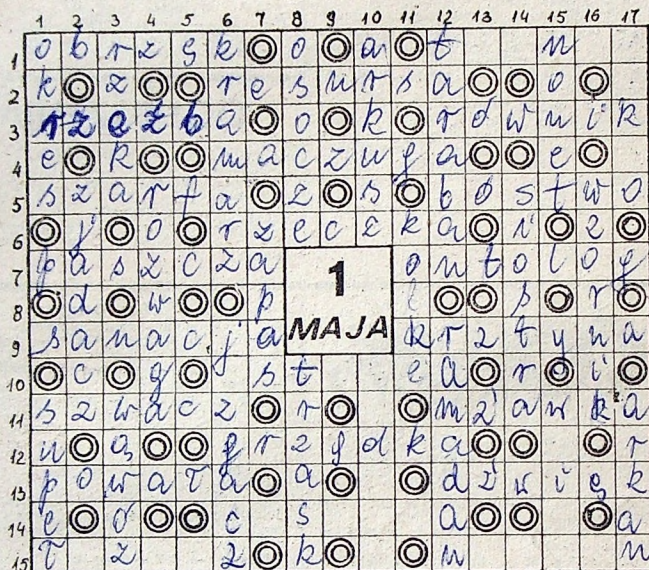
GŁÓWNA PRACOWNIA

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY

ANAGRAM K

Nr 17 (266)

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. opuchlizna ■ ukośny pret kratownicy, 2. dawnej klub towarzyski, 3. posąg najdluzszy równoleżnik, 4. pradawna brzoń, 5. wstęga ■ boska natura, 6. strumyk, 7. jama gębowa zwierząt drapieżnych ■ leczy nowotwory, 9. forma rzadów w II Rzeczypospolitej ■ drobina, krzta, 10. utrata sił po ciężkiej chorobie, 11. szyje ■ kapuśniaczek, 12. rabata, 13. strop, sufit ■ ton, szmer, 14. gatunek dżdżownicy, 15. nędzarz ■ płotno chińskie.

Pionowo: 1. pora, sezon ■ węzeł, 2. przeciętny konsument chleba, 3. Kaczawa ■ jar, parów, 4. roztrpność, 5. straganiarz ■ gatunek ryby, 7. zasób, 8. plazma krwi ■ odgłos łamań, 10. płat blachy ■ jednorazowy wkład surowca do pieca hutniczego, 11. buty piłkarza, 12. beben turecki ■ post mahometański, 14. ma brata, 15. zespół dziewięcioosobowy ■ rodzaj połączenia, pasowania, 16. wzorzec, etalon, 17. pożywny napój ■ lasso.

ZBIGNIEW KUZIAR

SZYFROGRAM

	E				
A	3	14	7	5	10
B	1	13	2	8	17
C	15	6	11	9	20
D	16	19	12	4	18

Litery ułożone od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: aforyzm Sacy Guity'ego.

A. odmiana pszenicy, B. inwencja twórcza, C. drzazga, D. lipcowa solenizantka, E. boisko tenisowe.

RYSZARD LOBOS

MAGICZNA KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA

	A	B	C	D	E
A					
B					
C					
D					
E					

A. np. widliszek ■ wdzięk, B. owoc cytrusowy, C. płat blachy, D. dawna kamienica z mieszkaniem do wynajęcia, E. korab ■ ukryte bogactwo.

RYSZARD LOBOS

ROZWIĄZANIE ZADAN Z NR. 15 (264)

Krzyżówka — poziomo: szypki, popiel, opalka, jaszcz, okatyna, kateja, porcja, anoda, zbawca, pajak, patelnia, raszka, parawan, ratusz, ułdziej, kasek, trojak.

Pionowo: znajoma, przeci, gacz, rozkaz, Danuta, paka, partnerstwo, ilana.

kojec, działa, blank, wyziew, aparat, pepek, Raul.

Krzyżówka magiczna: jednostka, dyplomata, Ożogowska, transport, alabaster.

Magiczna krzyżówka dwuliterowa: piszczałka, zawody, czworonogi, Dymitr, karmanioła.

Magiczna krzyżówka mozaikowa: planty, Mall, Antychryst, Tychy, osika, Marysińska, list, kakadu.

GROCH Z A

PO JAPONSKU

Japońska firma Seiko wypuściła na rynek antystresowy budzik, który może służyć nawet głuchym. Zamiast denerwującego budzenia, wydziela on mocny zapach eukaliptusa lub sosny. Nozdrza śpiącego „budzone” są przez 80 sekund. Aromatyczny zegarek ma tylko jedną wadę: kosztuje około 100 dolarów.

TROCHE MARZEN...

Na pytanie: „Kogo chciałby pan zaprosić na kolację”, Roger Moore odpowiedział: „Giuseppe Verdiego by pograć z nim na fortepianie i Napoleona by zapytać go czy naprawdę wierzył że pokona Anglię”. Natomiast amerykańska aktorka Joan Collins pragnęłaby spędzić wieczór z Clarkiem Gabrielem i Jeanem-Paulem Belmondo. Cóż, pomarzyć można...

KOBIECE RZĄDY

Na pustynnym półwyspie Guajira w północnej Kolumbii przetrwała do dzisiaj instytucja matriarchatu. 30 tysiącami członków plemienia Wayu rządzi kobiety. One też nadają imiona dzieciom. Indianie Wayu są ponoć szczęśliwi i długo żyją. Widocznie matriarchat im służy.

CZY TO POMOŻE?

Lokalny parlament stanu Oklahoma (USA) przyjął ustawę, zakazującą urzędnikom państwowym zatrudniania lub awansowa-

nia osób, z którymi wiązała się kariera osiągnięta po przespaniu się z szefem. Zamiast łóżka liczyć się więc muszą inne walory.

SKŁADKA

Pieniądze pasażerów umożliwiły samolotowi Towarzystwa Lotniczego British Calodonia kontynuowanie lotu do Londynu. Stacja benzynowa na lotnisku na portugalskiej wyspie Porto Santo na Atlantyku nie chciała sprzedać pilotowi benzyny na kartę kredytową. Pilot zebrał wśród pasażerów 1200 funtów i nabył benzynę za gotówkę.

ODWAŻNA BIAŁOGŁOWA

Właścicielka baru w Madrycie wykazała zimną krew i odwagę gdy do baru wtargnął złoczyńca uzbrojony w pistolet żądając wydania pieniędzy znajdujących się w kasie. Ponieważ nikt z licznych mężczyzn obecnych w barze nie przyszedł jej z pomocą, rzuciła się na rabusia i wyrwała mu z ręki pistolet. Okazało się, że był zrobiony z czekolady. Przy pomocy tego rewolweru zdołała ograbować już kilka sklepów.

WIĘCEJ FRANCUZÓW

Ludność Francji wzrosła w ub. r. o ćwierć miliona i osiągnęła 56 mln osób. Liczba urodzeń nie zmieniła się ale liczba zgonów spadła. Po raz pierwszy od wielu lat wzrosła też liczba zawieranych małżeństw. Przeciętna długość życia kobiet wynosi 80, a mężczyzn — 72 lata.

CENNY PASAŻER

Podróż przedślubną z Kopenhagi do Odense odbyła bocijana aby poślubić w tamtejszym ZOO bociana. Ze względu na wagę misji podróżowała w wagonie I klasy.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III—18 IV) Jeśli zetkniesz się teraz z dość nieoczekiwanym rozwojem wydarzeń wokół siebie, nie trać rezonu, a inicjatywę weź w swe ręce. W ten sposób najlepiej zapanujesz nad sytuacją. Ponadto — nowa, interesująca znajomość.

● **BYK** (19 IV—20 V) Niepokoję związane z przebiegiem jakiejś sprawy okazały się w pewnym stopniu usprawiedliwione. Ale pomyśl na który wpadniesz przy tej okazji, pozwoli skierować ją na właściwe tory. I od tej chwili wszystko potoczy się jak z płatka.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI) Sporo spraw żywo cię interesujących. Zechcesz grać w nich pierwsze skrzypce. Nie przyjdzie to łatwo, ale rzecz warta będzie zachodu. Otrzymana w tych dniach propozycja godna uwagi.

● **RAK** (23 VI—22 VII) Przemilczenie jakiejś sprawy oszczędzi komuś bliskiemu zdenerwowania. Może więc warto zachować dla siebie niektóre sprawy. Za jakiś czas problem ten zblednie, straci na znaczeniu. Wówczas będzie można przy jakiejś okazji o tym napomknąć.

● **LEW** (23 VII—22 VIII) Ogarną cię wątpliwości w sprawie, co do której zdawało ci się, że decyza już zapada. Może to i dobrze. Nowe spojrzenie pomoże lepiej ocenić cały problem. Warto więc wszystko przeanalizować raz jeszcze.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX) Rozmowa przeprowadzona w tych dniach powinna ci wiele dać, a to ułatwi dalsze postępowanie. Może nawet zdołasz się na zrobienie kroku, przed którym dotychczas się wahał. Interesująca sytuacja w pracy.

● **WAGA** (23 IX—22 X) Kilka dość zasadniczych rozmów. Zamiast rozjaśnić, skomplikują obraz bieżących spraw. Trzeba się będzie zdobyć na własne rozeznanie sytuacji. Dopiero potem można przystąpić do działania. Szanse są dobre.

● **SKORPION** (23 X—22 XI) Poprawa sytuacji pod kilkoma względami. Wiele teraz będzie zależało od tego, jak pokierujesz swoimi sprawami. Weź pod uwagę, że atmosfera będzie sprzyjać nawet dość ryzykownym przedsięwzięciom.

● **STRZELEC** (23 XI—21 XII) Spore zaskoczenie związane z biegiem niektórych spraw. Nie okazuj tego cokolwiek postanowisz robić dalej, zatrzymaj do swojej wiadomości. Pojawiają się bowiem osoby, które zechcą z tobą rywalizować.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I) Wątpliwości w pozornie oczywistej sprawie. Rozważ wszystko jeszcze raz. Może okaże się, że wahał się niesłusznie. A wówczas trzeba przyjąć inną niż dotychczas postawę.

● **WODNIK** (21 I—18 II) Dużo słów, a wśród nich wiele obiecań. Choć będą mile dla ucha, postaraj się dojść prawdy. Nie dopuść, by ktoś liczył na twoją naiwność. Jasne postawienie sprawy szybko oczyści atmosferę.

● **RYBY** (19 II—20 III) Twoja przyjaźń wystawiona będzie na próbę. Na wyciągnięcie wniosków z nowej sytuacji trzeba będzie trochę poczekać. Na razie spokojnie, ale uważnie przyglądaj się biegowi wypadków.